Nr 5. Kraków, Czwartek 8 Stycznia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W kierunku wstecznym.

Kraków, 7 stycznia.

Wielki, zażarty bój toczy się w prasie lwowskiej. Na tensam temat posypały się polemiczne artykuły w „Słowie Polskiem“, w „Kuryerze Lwowskim“, w „Przeglądzie“. O co zwada? O starą, bardzo starą kwestyę, odczyszczoną i świeżym pokostem powleczoną przez posła Głąbińskiego i p. Wład. Studnickiego: o samodzielność autonomiczną Galicyi, która teraz nazywa się „wyodrębnieniem“, to znowu „usamodzielnieniem“ kraju. Kto sobie tej „samodzielności“ nie życzy taką, jaką wymarzyli sobie jej restauratorzy, i pod takiemi, a nie innemi, jakie oni dyktują, warunkami, ten jest ciężkim wrogiem narodu, bo najoczywiściej objawia grzeszne pragnienie, aby centraliści wiedeńscy rządzili nadal Galicyą, a nie właśni rodacy.

Oliwy do ognia pomysłowości wszechpolskiej dolało oświadczenie „Nowej Reformy“, już przed kilku zamieszczone tygodniami, że dopókiby obecna sejmowa ordynacya wyborcza nie była zmieniona w duchu powszechnego i równego prawa głosowania, to o jakiemś wyodrębnieniu autonomicznem Galicyi nawet mówić nie warta. Wyraziliśmy bowiem obawę, że w każdym innym razie kraj byłby wydany na pastwę tejsamej kasty konserwatywno-rządowej, która dzisiaj nim trzęsie i nad nim się znęca, z tą jedynie od obecnego stanu rzeczy różnicą, że koteryjne wyuzdanie tej kasty byłoby już wtedy bezgranicznem.

To wywołało głosy oburzenia w „Słowie Polskiem“, dla którego konserwatyści stali się dziwnie ukochaną partyą polityczną, pomimo że prasa ich z drwiącem lekceważeniem przyjmuje wszechpolskie umizgi.

P. Wład. Studnicki zamieścił w tym dzienniku bardzo długi, doktrynerski artykuł, w którym tłomaczy, że Galicya może jedynie strawić co najwyżej piątą kuryę wyborczą do Sejmu; wszelkie, dalej sięgające reformy wyborcze, jużby zatruły jej organizm. Mógł nie godzić się p. Studnicki na powszechne i równe prawo głosowania, — ale między tem żądaniem a przyczepką, w formie Badeniowskiej piątej kuryi, jest przestrzeń tak wielka, że zmieścić się w niej mogą: wybory tajne, wybory bezpośrednie, powiększenie liczby mandatów z miast, z kuryi wiejskiej i t. d. P. Studnicki i jego obecni, n a j n o w s i przyjaciele polityczni (vivant sequentes!), w te drobiazgi się nie wdają, lecz raczą Sejm, jako jedyne ciało reprezentacyjne „wyodrębnionej“ czy też „usamodzielnionej Galicyi“... piątą kuryą, pozostawiając resztę obecnej ordynacyi prawie nietkniętą.

Panowie ci nie chcą wiedzieć, że wybory z piątej kuryi mają jeszcze o tyle znaczenie faktyczne, o ile są bezpośrednie, a są niemi tylko w okręgu krakowskim i lwowskim. To jedno. Powtóre, jeżeli był czas, że piąta kurya sejmowa uchodziła za „minimum“ żądań demokratycznych, to na żądaniach tych, w tej formie minimalnej, poprzestaćby już nie można, g d y b y G a l i c y a o p r ó c z S e j m u n i e m i a ł a g ł o s u w ż a d n e m i n n e m c i e l e r e p r e z e n t a c y j n e m — bo zdaje się, że tak sobie „usamodzielnienie Galicyi“ wyobrażają politycy wszechpolscy. Tymczasem p. Studnicki nie zna żadnej gradacyi między przyczepioną do starej, kastowej, potwornej wprost ordynacyi, piątą kuryą, a powszechnem prawem głosowania, i woła: „Stawianie postulatu powszechnego i równego prawa głosowania, jako „conditio, sine qua non“ wyodrębnienia Galicyi, równa się rezygnacyi z programu usamodzielnienia kraju“. Więc kto radby ten kraj przyszłości, jakim ma być samodzielna Galicya, widzieć krajem społecznej sprawiedliwości i równości obywatelskiej — ten jest wrogiem jego samodzielności, a więc i wrogiem narodu. Stąd też redaktorzy „Nowej Reformy“ w jednym z następnych numerów „Słowa Polskiego“ zaledwie do „pół-Polaków“ zaliczeni zostali.

W tryby polemiki dał się pochwycić za togę profesorską poczciwy, patryotyczny dr B. Dybowski. W ostatnim numerze „Kuryera Lwowskiego“ występuje on przeciwko naszemu żądaniu Galicyi samodzielnej, lecz bez dotychczas burmistrzującej w niej większości konserwatywnej. Dr Dybowski ubolewa, że obecnie „egoizm partyjny wybujał strasznie“, i każe nam „k o c h a ć n a r ó d z j e g o s ł a b o ś c i a m i, b o d o s k o n a ł o ś c i n i e m a n a ś w i e c i e“. Ha, jeśli idzie o przeszłość narodu — Panie Profesorze — to kochamy go, wraz z Panem, takim, jakim nam go dały dzieje. Ale gdy idzie o przyszłość narodu, którą my mamy prawo i obowiązek wytwarzać, to zadaniem jest naszem usuwać z niego błędy i słabości, a nie zostawiać ich i nie konserwować ich... z dobrego serca. Personifikacyą błędów i słabości naszego społeczeństwa jest samolubna i niepoprawna koterya konserwatywno-dworska, spadkobierczyni możnowładztwa dawnej Polski, koterya, która i dzisiaj nie jest lepszą od dawnej oligarchicznej magnateryi polskiej.

P r a g n i e m y w i ę c s a m o d z i e l n e j G a l i c y i, ale pod warunkiem, że tłumione dziś pięścią konserwatywnej kliki masy ludu i mieszczaństwa, b ę d ą w n i e j m i e ć n i e g o r s z e o d i n n y c h k l a s s p o ł e c z n y c h p o l i t y c z n e p r a w a. Jeżeli ktoś z tego uczciwego, poczuciem zdrowego patryotyzmu dyktowanego, postulatu dobrowolnie rezygnuje, to chociaż spór toczy się na razie w granicach teoryi raczej, niż rzeczywistości, mamy prawo powiedzieć, ż e n i e r o z u m i e z a d a ń p o r o z b i o r o w e j P o l s k i, że wolność i kulturę ma na ustach, ale czuje dreszcze konserwatywnego przestrachu, gdy ludowi trzeba naprawdę dać prawa obywatelskie, dotychczas ukazywane mu na papierze, a zaprzeczane mu w rzeczywistości.

Gdyby ta klika, co zdławiła cały kraj w trzydziestu latach swoich rządów, objawiała tysiączną część tej miłości sprawy publicznej, co profesor Dybowski, który woła: „zgodą tylko zwyciężymy, miłością zjednamy wszystkie stronnictwa“ — to dalibyśmy się przekonać, „że wyodrębnienie Galicyi przyjąć należy b e z w s z e l k i c h z a s t r z e ż e ń (sic!), z wiarą w siłę prawdy i dobra“. Ale praktyka poucza, że na nic nie zdadzą się ideały, gdy p. starosta sprowadzi żandarmów i zacznie wyborców pozbawiać osobistej wolności. Praktyka trzydziestu lat stańczykowskich rządów ostudza gorączkę, — a zostawia chłodny rozsądek polityczny, który przestrzega: gdyby konserwatyści wzmocnili jeszcze w „samodzielnym“ kraju swoje stanowisko, z g i n ę ł y b y ś l a d y t e j d e m o k r a t y c z n e j r o b o t y, jaką z trudem prowadzono dotąd.

To też „Kuryer Lwowski“, zamieszczając pismo prof. Dybowskiego, dodaje do niego dłuższy od siebie komentarz, streszczający się w oświadczeniu, że dziennik ten „z g a d z a s i ę z „N. Reformą“, iż równouprawnienie obywatelskie jest i s t o t n y m w a r u n k i e m, aby wyodrębnienie przyniosło pożądane owoce dla kraju i całego narodu“.

Te opinie przytaczamy na dowód, jak chorobliwa dokonuje się w pewnych, nibyto postępowych, sferach naszego społeczeństwa ewolucya pojęć politycznych w kierunku po prostu w s t e c z n y m. Nie przedstawiają te opinie i sądy na razie żadnego niebezpieczeństwa, bo całe „wyodrębnienie“ Galicyi pozostaje nadal w krainie teoretycznej dyskusyi, — ale są one objawem pewnego zamącenia pojęć o środkach, jakiemi jedynie i wyłącznie wywalcza się zwycięstwo dla idei postępu i równouprawnienia w dziedzinie publicznego życia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 stycznia.

(Ugoda z Węgrami i stanowisko Koerbera. — Horoskopy konferencyj czesko-niemieckich. — Poważna chwila. — Tajemnicze zamiary rządu. — Koło polskie).

(— r.) Niemiecko-czeskie konferencye odbywają się prawie bez żadnego widoku udania się ugody. W politycznych kołach tutejszych niema optymistów, którzyby przypuszczali, że konferencye uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. W sferze rządowej panuje tak samo niemniejszy pesymizm, chociaż wiadomą jest rzeczą, że Koerber w szczególności do niedawna słynął z różowych zapatrywań na położenie wewnętrznej polityki austryackiej i pod tym względem był wytrwały — „usque ad finem“.

Wobec takiego stanu rzeczy nasuwa się pytanie: po co rząd zwołał właściwie niemiecko-czeską konferencyę, wiedząc z góry, że z niej nic nie będzie? Prasa półurzędowa ma na to odpowiedź, że prezydent gabinetu chciał jeszcze raz przekonać się, „czy parlament jest chętny do pracy“.

Przed nowym rokiem, t. j. przed dobiciem targu ugodowego pomiędzy Koerberem a Szellem, można było odpowiedź tę uważać za wręcz niedorzeczną. Wszak parlament, mimo wszelkich usiłowań i upominań rządu, okazał się niezdolnym do pracy, a Czesi niedwuznacznie oświadczyli, że będą dalej prowadzili obstrukcyę, jeśli nie otrzymają czeskiego języka urzędowego. Rząd zatem zwołał konferencyę ugodową w celu uśmierzenia czeskiej obstrukcyi, a cel ten może być osiągnięty jedynie, jeśli konferencya doprowadzi do porozumienia. — Ostatecznie więc celem konferencyi i celem rządu było doprowadzenie do czesko-niemieckiej ugody.

Jeśli dziś rząd twierdzi, że celem konferencyi jest próba, czy parlament okaże chęć do pracy, to doświadczenie takie brzmi nieco groźnie, a jeśli uwzględnimy zmianę stanu rzeczy po zawarciu układu co do ugody węgierskiej, — nawet grozi katastrofą. Wprawdzie groził już p. Koerber bezskutecznie, obecnie atoli, wśród zmienionych warunków, groźba posiada siłę aktualności.

Punkt ciężkości całego położenia polega dziś na tem, że dr Koerber, przełamawszy upór Szella, iż ugoda węgierska może być tylko w drodze parlamentarnej załatwioną, uzyskał nagle z u p e ł n i e w o l n e r ę c e.

Wobec tego Koerber parlamentu nie potrzebuje i w tem położeniu może „jeszcze raz“ próbować, czy parlament okaże chęć do pracy, bo jeśli nie, to nastąpi konieczność podjęcia innych, aniżeli dotychczas używanych, środków, by parlament zrobić trwale zdolnym do pracy, co zresztą jest konieczne ze względu na to, iż tak, jak dotąd, dalej absolutnie iść rzeczy nie mogą. Nie rozchodzi się nawet o czeską obstrukcyę, lecz wogóle o obstrukcyę, znajdującą podstawę w obowiązującym regulaminie, dziś czeską, jutro niemiecką, pojutrze włoską, obstrukcyę, która nietylko zupełnie ubezwładnia wszelką ustawodawczą czynność parlamentu, lecz krępuje także na każdym kroku czynność rządu. Dziś doszły stosunki do takiej monstrualności, iż faktycznie konstytucya nawet pozostaje w wielkiej części w zawieszeniu, ponieważ rząd, obawiając się tej lub owej obstrukcyi, nie może wymierzać konstytucyjnie poręczonych praw, jeśli w grę wchodzą nawet tak drobne sprawy, jak zezwolenie na utworzenie prywatnego polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, lub otworzenie nowej szkoły średniej, koniecznie potrzebnej.

W takich warunkach państwo istnieć nie może. Temu stanowi rzeczy musi się kres położyć raz na zawsze, a sytuacya jest taka, że nawet gdyby — co jest nieprawdopodobne — czesko-niemiecka konferencya doprowadziła do pomyślnego wyniku, stosunki parlamentarne nie doznałyby trwałego polepszenia, gdyż pierwsza lepsza kwestya sporna może znowu wywołać obstrukcyę w parlamencie. Wszak mieliśmy przykłady, iż nawet kilku krzykaczy jest w stanie przerwać tok obrad parlamentarnych i przeszkodzić powzięciu uchwały. Przy obecnym regulaminie Izby poselskiej niema mowy o trwałej poprawie wewnętrznych stosunków w Austryi, nawet na wypadek, jeśliby Czech przycisnął Niemca do serca.

Ponieważ tedy rząd Koerbera nie jest obecnie zmuszony ratyfikować ugody węgierskiej w drodze parlamentarnej, traci czesko-niemiecka konferencya pierwszorzędną doniosłość, jaką przed Nowym Rokiem posiadała i schodzi stanowczo na plan drugi. Bez względu na to, czy ona uda się lub nie, żywot państwa — że się tak wyrażę — już od tego nie jest zawisłym. Rząd zwoła na wszelki sposób parlament w połowie bieżącego miesiąca dla wyboru delegacyi i załatwienia sprawy cukrowej, a co dalej będzie — zawisło od samego parlamentu.

Dziś wiedzą dobrze zarówno Czesi, jak i Niemcy, że d n i t e g o p a r l a m e n t u s ą p o l i c z o n e. Może to przeświadczenie wpłynie na jednych i drugich tak, może stanie się cud, iż konferencya przecież zakończy się pomyślnie, a dzisiejsi wrogowie pogodzą się ze sobą.

W dziennikach pełno przypuszczeń o przyszłych zamiarach Koerbera co do „zrobienia ostatecznego porządku“. Są to atoli na razie tylko domysły, dlatego nie będę się niemi bliżej zajmował. Bądź co bądź atoli, radykalna zmiana nastąpić musi koniecznie i nastąpi niezawodnie. Plan rządu, względnie Koerbera, ma być gotowy we wszystkich szczegółach i ma posiadać aprobatę cesarza.

W tak ważnej chwili politycznej Koło polskie nie jest wcale reprezentowane w Wiedniu. Wszystko robi się bez niego. Koło polskie, utrzymujące „czucie“ z rządem, nie jest obecne w najważniejszym czasie. Czy przez to dobrze służy interesom kraju, można bardzo wątpić. Mniej uległości dla gabinetu, a więcej czujności, odpowiadałoby niezawodnie lepiej tym interesom. Biegu rzeczy samopas puszczać nie należy, bo wówczas polityka Koła polskiego staje się łódką bez steru, którą wzburzone fale rzucić mogą na mieliznę, z której trudno się będzie wydobyć.

Sagasta.

Don Praxedes Mateo S a g a s t a, ostatni liberalny premier hiszpański, umarł w Madrycie w poniedziałek w 76-tym roku życia. Od blisko pół wieku brał on żywy i wybitny udział we wszystkich sprawach publicznych swej ojczyzny, częściej zaś niż wszyscy inni współcześni mężowie stanu Hiszpanii, dzierżył w swem ręku jej losy.

Urodzony w roku 1827 w Torecilla, poświęcił się zawodowi inżynierskiemu i pracował przy budowie hiszpańskiej kolei północnej. — Rychło już, bo w 27 roku życia wybrany został w prowincyi Zamora do Kortezów. Wówczas był radykałem i tylko radykalnym swym zasadom zawdzięczał wybór. To też gdy w dwa lata później w roku 1856 rząd siłą stłumił ruch radykalny i zaczął prześladować jego przedstawicieli, Sagasta zniewolony był schronić się do Francyi. Wróciwszy po ogłoszeniu amnestyi, przyłączył się ponownie do ruchu antimonarchicznego i rewolucyjnego, a gdy ruch ten poraz drugi spełzł na niczem, znów poszedł na wygnanie. W kraju tymczasem nastąpił przewrot, — rewolucya armii wypędziła znienawidzoną Izabellę — i otwarła znów granicę dla politycznych zbiegów. Wyborcy Sagasty pozostali mu wierni i w roku 1868 ponownie wybrali go posłem. Ognista wymowa zyskała mu wielu zwolenników w Kortezach i wkrótce już, bo w roku 1871, zajął w Izbie krzesło prezydyalne, aby je w roku następnym zamienić na fotel ministeryalny. Prezesem gabinetu został po raz pierwszy w roku 1872 i odtąd, zmieniając się z przywódcą konserwatystów C a n o v a s e m, piastował godność tę co kilka lat ogółem siedm razy, w roku 1874, od roku 1881 do 1883, od roku 1885 do 1890, od roku 1892 do 1894, w roku 1895 i w roku 1901. Na przedostatnie jego rządy przypada nieszczęsna wojna Hiszpanii z Ameryką północną, która zakończyła się dla Hiszpanii straszną wprost klęską i utratą wszystkich niemal kolonij.

Karyera Sagasty dowodzi dobitnie, że do rządzenia krajem i do zapewnienia mu znośnego chociaż tylko bytu nie wystarcza sama zręczność polityczna, że potrzeba do tego stałości zasad i poglądów i jasnej wiadomości celu. A tych dwóch warunków na męża politycznego i kierownika rządu Sagasta nie posiadał.

Radykalne swe przekonania zmodyfikował on już rychło i z czasem stał się utylitarystą, który paktował z wszystkimi, każdej chwili gotów był do ustępstw i kompromisów. Opinia publiczna uważała go za polityka liberalnego, lecz liberalizm jego był bardzo wątły i zupełnie bezproduktywny. Czuł on, że Hiszpanii potrzeba koniecznie reform w duchu liberalnym, lecz nie miał dość siły do ich przeprowadzenia. To też z czasem liberalizm jego stracił wszelkie w kraju podstawy, konserwatyzmu nie przejednał, a zbrzydł także żywiołom wolnomyślniejszym. W końcu doszło do tego, że nawet w Izbie, wybranej po jego myśli, Sagasta nie miał już większości i pod naciskiem wzmagającej się opozycyi, w listopadzie roku zeszłego złożyć musiał rządy w ręce konserwatysty S i l v e l i.

Pokładanych w nim nadziei Sagasta nie spełnił. Ustąpił, nie żałowany już przez nikogo. Karyera jego była skończona. Na jego usprawiedliwienie przemawia jedynie ta okoliczność, że obejmował zwykle rządy w nakrytyczniejszych chwilach, gdy wszystko się rwało i rozprzęgało. A w takich razach był o tyle dla Hiszpanii mężem opatrznościowym, że zawsze umiał znaleść drogę wybrnięcia z rozpaczliwego już położenia i zapewnienia państwu dal-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

84

— Tak jest... Czy i pan także? — spytał z twarzą przyjaźnie uśmiechniętą, i całym korpusem zwrócony do siedzącego Gardowa.

— Hm... jakby to panu odpowiedzieć? — rzekł Gardow — niby służę w tym wydziale, a jednak nie służę. Zresztą chcę zachować moje „incognito“.

— Rozumiem, rozumiem — uśmiechnął się urzędnik — to dla fantazyi.

— A może z obowiązku służbowego — odpowiedział Gardow z uśmiechem tajemniczym. Czy może mi pan wskazać teraz hotel dobry?

— Z największą przyjemnością, tuż blisko stacyi, hotel Europejski, trochę drogi, ale porządny.

— No, ze skóry nie obdziera — zaśmiał się Gardow — a chcąc w dalszym ciągu imponować towarzyszowi, dodał: — zapłacę drożej, byle miał dobre trunki i smaczne jedzenie.

— Kuchnia ujdzie, ale to nie nasza, nie ruska — westchnął — a picie dobre.

— Czy jest klub nasz?

— Nie mamy... schodzimy się to tu, to tam w domach familijnych i bawimy się jak możemy, bo Sosnowiec drogi, o drogi!

— Jak wogóle Polska — uśmiechnął się pogardliwie Gardow. — Zatem pan mieszka w Sosnowcu.

— Z obowiązku służby.

Gardow, domyślając się w towarzyszu urzędnika z powiatu, nadał sobie minę dumną i nieprzystępną.

W milczeniu ubrał się w płaszcz, a gdy urzędnik chciał mu pomódz w zarzuceniu płaszcza zsuwającego się z ramienia, odchylił się Gardow nagłym ruchem, mówiąc tonem obojętnej grzeczności:

— Dziękuję, niech się pan nie trudzi, usługi przyjmuję tylko od znajomych.

Urzędnik przygładził krótkie wąsy na pełnej, czerwonawej twarzy, wyprostował się i rzekł:

— Aleksy Tychonowicz Brjechaczew, pomocnik naczelnika powiatu.

— Sergiusz Wasilewicz Gardow — odwzajemnił się, przemilczając z rozmysłu swój tytuł urzędowy.

Brjechaczew spojrzał trochę rozczarowany brakiem tytułu, ale dumna mina Gardowa, który przecież słyszał urząd, zajmowany przez niego, utwierdziła go w mniemaniu, że ma do czynienia z figurą znaczną.

Żałował teraz swej porywczości i niegrzecznych odpowiedzi, postanowiwszy być bardzo uprzejmym i dowiedzieć się w hotelu, przy sposobności przymusowego zameldowania, kto jest ów urzędnik, podróżujący po cywilnemu w pierwszej klasie... „może z obowiązku służby“, wspomniał słowa Gardowa.

— Gdyby pan nudził się w hotelu — zaczął z obowiązującym uśmiechem na pełnej, czerwonawej twarzy — byłoby dla mnie prawdziwą rozkoszą uprzyjemnić pobyt pana w Sosnowcu, gdyż zapewne pan zabawi dłużej?

— Hm... ja w Sosnowcu?... zależy od tego, czy wszystko znajdę w należytym porządku... może dwa, trzy dni, a może dwanaście, trzynaście.

Teraz nie wątpił Brjechaczew, że towarzysz podróży wysłany jest z misyą specyalną, może na zwykłą inspekcyę, a może wskutek skarg i donosów o nadużyciach w urzędach; pozostawało tylko najważniejsze pytanie, którego rodzaju urzędy ma on kontrolować?

— Pan ma słuszność — schylił głowę — nigdy nie wiadomo, jak długo zatrzymają nas obowiązki. Weźmy naprzykład komorę celną, kilku tygodni wymaga...

— Komora, akcyza, to nie moja specyalność, mam ważniejsze sprawy.

— O, tak — westchnął Brjechaczew — rząd ma dużo kłopotów ze sprawą kopalni i fabryk.

— Istotnie, kwestya robotników jest ważna, ale dużo zależy w tej sprawie od sprawiedliwej i sprężystej administracyi.

Brjechaczew pobladł i dziwnie gorąco zrobiło mu się w płaszczu, a ulegając wrażeniu, rzekł:

— Ależ tu gorąco i duszno, czy nie uważa pan tego?

— Zbyt gorąco nie jest... zwykłe ciepło ogrzewanych wagonów.

Brjechaczew, widząc, że Gardow szuka papierośnicy, szybko podsunął mu swoją:

— Proszę, racz pan wziąć.

— Dziękuję... palę tylko swoje.

O, ten dumny i nieprzystępny, myślał Brjechaczew, nawet papierosa nie przyjął, napewno jedzie na inspekcyę urzędu powiatowego... Dlaczego jednak nie zajechał do naczelnika w Będzinie, ale wprost do hotelu w Sosnowcu... to jakaś niezwykle tajemnicza kontrola, ale on już wybada cały sekret.

Podjechali na peron w Sosnowcu.

Gardow spojrzał na elegancki kuferek podróżny, dar pani Karpiszew.

— Może pomódz panu — ofiarował się z uśmiechem Brjechaczew.

— Dziękuję, weźmie tragarz, a portyer wskaże mi dobry hotel — uśmiechnął się z ironią.

— Pan ma mi za złe moją odpowiedź — rzekł tonem pokory — ale moja szorstkość pochodzi nie ze serca, lecz z nawyknienia... bo ci Polacy tak narzucają się z różnemi prośbami.

— Ja to rozumiem — westchnął Gardow, schodząc z wagonu — bo ciągle jestem nagabywany... ale co innego Polak, a co innego ruski człowiek.

— Moja wina, nie poznałem.

— A tak... to bywa.

Tragarz przystąpił z kuferkiem, pytając:

— Czy na dorożkę odnieść?

— To kilka kroków — wmieszał się Brjechaczew — do hotelu europejskiego.

Gdy przez kurytarz przyszli do głównych drzwi dworca, uprzejmy Brjechaczew wskazał bliski hotel.

Gardow podając rękę na pożegnanie, rzekł grzecznie:

— Za wskazanie hotelu dziękuję i żegnam pana.

— Pozwoli pan mieć nadzieję, że zobaczymy się jeszcze.

— Nawet napewno, — uśmiechnął się Gardow, lekko się ukłonił i zawołał do tragarza, — hej, człowiek! prowadź!

Brjechaczew stał na schodach dworca wpatrując się w oddalającego Gardowa. Podjechał ego powóz a furman zawołał:

— Jestem panie!

— Idź do czorta! — ofuknął zagniewanym tonem, — czekaj durniu! — i zwolna poszedł w kierunku hotelu.

Portyer hotelowy zobaczywszy mundurową czapkę Gardowa, a wiedząc z doświadczenia, iż urzędnicy nie lubią płacić za lepsze pokoje, wskazał mu skromny numer z oknem od podwórza.

Zaledwie Gardow zrzuciwszy płaszcz i tużurek, zaczął myć ręce, wszedł numerowy:

— Prosiłbym pana o paszport.

— Precz! Czy nie widzisz, że się myję.

Numerowy odszedł w milczeniu.

W kilka minut później, gdy Gardow był niemal ubrany, znów zapukał numerowy i powtórzył swą prośbę.

— Idź do czorta! — krzyknął.

— U nas jest obowiązek meldowania zaraz po przyjeździe gościa, — odezwał się cicho.

— Obowiązek! Cóż mnie obchodzą wasze obowiązki!?... Chcesz durniu jednak, to pisz na swoim wykazie, Sergiusz Wasilewicz Gardow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze. A co? Wystarczy?

— Tak jest.

— To wynoś się!

(Ciąg dalszy nastąpi).

szej egzystencyi. I na tem polegała cała jego zasługa.

Po za tem nic nie zdziałał, coby imię jego utrwaliło w księdze dziejów. Najgorsze znów to, że chwiejną swą polityką zdezorganizował całe stronnictwo liberalno-postępowe i utorował znów drogę do władzy żywiołom reakcyjnym.

Zwycięstwo rządu francuskiego.

Tak zwane senaty, Izby wyższe, lub Izby panów mają we wszystkich państwach konstytucyjnych za zadanie poskramiać zbyt radykalne popędy Izb niższych czyli posłów, a zadanie to spełniają tak skrupulatnie, że bardzo często udaremniają wszelki postęp. Gdy senat francuski powstał na mocy ustawy z 25 lutego 1875 r., składał się wówczas z 75 senatorów dożywotnich, wybranych przez Zgromadzenie narodowe, tudzież z 225 członków, których wybierali wyborcy departamentalni na 3 lata. W razie śmierci jednego z dożywotnich senatorów, nowego senatora wybierał już sam senat. W ten sposób stronnictwa monarchiczno-klerykalne, które w Zgromadzeniu narodowem miały większość, chciały z senatu francuskiego poprostu uczynić powolne narzędzie do wykonania ponownej restauracyi.

Zamiary stronnictw reakcyjnych nie spełniły się, a to dzięki niezgodzie, która pomiędzy niemi panowała. Podczas wyborów departamentalnych głosy wyborców antirepublikańskich rozstrzeliły się, skutkiem czego republikanie, głosujący wszędzie solidarnie, odnieśli zwycięstwo. Uzyskawszy większość w senacie, skromną wprawdzie, ale pewną, przystąpili republikanie natychmiast do reformy ustawy wyborczej dla senatu. Ustawa z 9 grudnia 1884 roku zniosła senatorów dożywotnich, którzy znajdują się na „etacie wymarcia", i zawiera postanowienie, że wszystkich 300 senatorów wybierają departamenty na lat 9. Co trzy lata jedna trzecia część senatorów ustępuje, poddając się nowym wyborom.

W niedzielę 4 b. m. odbyły się uzupełniające wybory jednej trzeciej senatorów. Większość republikańsko-radykalna odniosła zwycięstwo i gabinet Combesa rozporządza dzisiaj równie solidarną większością w senacie, jak w Izbie deputowanych. Prezydent gabinetu Combes, równie znienawidzony przez klerykałów i monarchistów, jakoteż i nacyonalistów, został wybrany do senatu w dwóch departamentach: w Charente-Inférieure, gdzie sam kandydował, tudzież na Korsyce, gdzie kandydaturę jego postawili republikanie. Zwycięstwo Combesa na Korsyce, która jest kolebką monarchizmu, równie było świetnem, jak w Charente-Inférieure.

Ważność niedzielnych wyborów polega na tej okoliczności, że prawo wyboru do senatu posiada rzecz można, kwiat inteligencyi. Wybór senatorów nie odbywa się na podstawie powszechnego prawa wyborczego, lecz wykonują go deputowani, członkowie Rad generalnych i okręgowych i przedstawiciele gmin. To ciało wyborcze, złożone z delegatów przeszło 36.000 gmin, dało gabinetowi Combesa w niedzielę wotum zaufania, wybrawszy większość senatorów po myśli rządu.

Prezydent gabinetu Combes otrzymał w Charente-Inférieure 723 głosów na 1007 głosujących, na Korsyce zaś 610 głosów na 774 głosujących. Minister skarbu Rouvier, który dotychczas był deputowanym, został w okręgu Alpes-Maritimes wybrany do senatu, ubiegając się o wybór za zgodą prezydenta gabinetu. — W departamencie Ariège postawił minister spraw zagranicznych, Delcassé, swoją kandydaturę przeciwko radykalnemu senatorowi Delpech'owi. Ponieważ prezydent gabinetu oświadczył Delcassému, że musi albo cofnąć swoją kandydaturę, albo wziąć dymisyę jako minister, więc Delcassé urzędownie cofnął swą kandydaturę, pozostawiając swoim przyjaciołom jej popieranie. Z urny wyborczej wyszedł w Ariège jako senator radykalny kandydat Delpêch, który otrzymał 392 głosów, gdy na Delcasségo padło tylko 197. Senator Hanotaux, były minister spraw zagranicznych w gabinecie Mélinea, przepadł przy wyborach, mimo że wystąpił z programem radykalnym. Upadek swój zawdzięcza cichemu kokietowaniu socyalistów. Rambaud, były minister sprawiedliwości w gabinecie Mélinea, również przepadł. Nacyonaliści, którzy ponieśli ogromną klęskę, pocieszają się wyborem byłego prefekta policyi paryskiej, Andrieux, który w sprawie panamskiej odegrał tak dwuznaczną rolę.

Wedle dotychczasowego obliczenia, większość republikańska w senacie zyskała 13 nowych mandatów. Stronnictwo republikańskie zyskało wogóle 15 mandatów nowych, a straciło dwa. Nacyonalista Andrieux wybrany został większością dwóch głosów tylko dzięki tej okoliczności, że w rozstrzygającej chwili nacyonaliści ogłosili plakatami, jakoby republikański kontrkandydat zrzekł się swoich głosów na jego korzyść, co oczywiście było nieprawdą. Wybór Andrieuxa, jak się zdaje, zostanie unieważnionym.

Z niedzielnych wyborów wyszło 64 stronników gabinetu i 32 jego przeciwników. Grono antiministeryalne liczy 24 umiarkowanych republikanów, 7 konserwatystów i jednego nacyonalistę. Stronnictwo ministeryalne liczy 18 republikanów, 36 radykałów i 10 socyalnych radykałów.

Rząd francuski odniósł nowe zwycięstwo. — Kraj, mimo agitacyi klerykałów i wsteczników, oświadczył się w swej większości za polityką Combesa.

Kronika.

Kraków, 7 stycznia.

P. Modrzejewska przybyła do Krakowa i zamieszkała w hotelu Pollera. Pierwszy występ artystki odbędzie się w sobotę w „Makbecie".

Karnawał tegoroczny rozpoczną i zakończą bale akademickie: pierwszy, urządzony staraniem Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się dnia 17 stycznia b. r., zakończy zaś karnawał tradycyonalny bal, urządzany corocznie przez Czytelnię akademicką imienia Adama Mickiewicza. Prezesem komitetu balowego „Czytelni" jest p. Karol Dawidowski, sekretarzem p. Kazimierz Kwoczyński.

Zabawa z tańcami odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. w Kole artystyczno literackiem. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp dla członków i ich rodzin po 2 korony, dla gości, przez członków wprowadzonych, po 3 korony. Biletów wstępu nabyć można w hotelu Koła.

Tysiąc sto (1.100) porcyj herbaty z mlekiem i prawie drugie tyle kromek chleba i bułek wydano wczoraj w herbaciarni ludowej przy ul. św. Tomasza. Cyfra ta świadczy, jak bardzo taka instytucya w Krakowie była potrzebna. Wczoraj, w dniu deszczowym i wilgotnym, tłumy przez cały dzień spieszyły, by za 6 halerzy pokrzepić się posiłkiem gorącym, zdrowym. Również wielki ruch panował w „kuchni krakowskiej", gdzie energiczna „gdowa" z Małego Rynku krzątała się dzielnie około swych gości.

Z teatru. Wczoraj, jako w dniu świątecznym, odbyły się dwa przedstawienia w teatrze miejskim, obydwa jednak zgromadziły bardzo nielicznych widzów. Po południu odegrano najniepotrzebniej „Pamiętniki szatana", które po przelotnem zagoszczeniu w repertoarze powinny były wrócić do pyłu bibliotecznego, wieczorem zaś wznowiono „Krzyżaków".

To ostatnie przedstawienie było o tyle zajmującem, że większość ról była na nowo obsadzoną. Niestety nie można powiedzieć, aby ta zmiana wyszła na korzyść przedstawienia, gdyż role spoczęły w rękach młodszych sił, nie rozporządzających rutyną. Uwagę widzów skupiała na siebie jedynie p. Mrozowska, grająca Danusię z właściwą swemu talentowi dyskrecyą akcentów, szczerem uczuciem i misternem opracowaniem szczegółów.

Franciszek Ondrziczek, jeden z najsławniejszych dziś skrzypków, wystąpi w koncercie poniedziałkowym, urządzonym przez dyrekcyę lwowskiej Filharmonii w teatrze miejskim w Krakowie. Znakomity artysta, którego zapowiedziany występ tak wielkie obudził zainteresowanie, odegra szereg niezmiernie interesujących utworów, jak koncert Beethovena, aryę Bacha i inne.

Uczta pożegnalna. Dnia 3 b. m. skromną ucztą żegnało grono urzędników kancelaryjnych krakowskiego sądu, przeniesionego w stan stałego spoczynku starszego oficyała, p. Bernarda Cieczkiewicza, odznaczonego tytułem dyrektora kancelaryi. Pp. dyrektor Niemetz, Tchórzewski, Skąpski, Kapeć i Przybyszowski podnosili w serdecznych przemówieniach zasługi jubilata, który dziękował również gorąco. Gdy następnie wzniesiono toast na cześć dyrektora Niemetza, a ten w podziękowaniu oświadczył, że, ceniąc wysoko swoich kolegów, postanowił, stosownie do ich życzeń w czynnej służbie dalej pozostać, oklaskom i owacyom końca nie było. Bawiono się wśród miłej pogadanki, która przyczyniła się do zacieśnienia węzłów koleżeńskich.

Z Koła artystyczno-literackiego. W poniedziałek 5 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Koła. Przewodniczący prof. August Sokołowski uczcił na wstępie pamięć zmarłych w ubiegłym roku członków ś. p. Wł. Bryniarskiego, J. Babireckiego i P. Kotarskiego. Następnie odczytał sekretarz prof. Waleryan Heck szczegółowe sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1902, podnosząc w niem ruch naukowy i towarzyski, udział Koła w uroczystościach narodowych, przesłanie ozdobnych dyplomów na członków honorowych dla Jerzego Brandesa i Maryi Konopnickiej i urządzenie rautu podczas jubileuszu tej poetki. Z kolei zdał skarbnik prof. Ignacy Kranz sprawę ze stanu kasy. Po ożywionej dyskusyi o sprawach i stanie obecnym Koła uchwalono, aby umieszczony na porządku dziennym wybór nowego wydziału odroczyć aż do nowego zgromadzenia, które się ma odbyć za 2 tygodnie, na podstawie wniosków ankiety, mającej obmyśleć środki podniesienia ilości członków i ożywienia ruchu literacko-artystycznego i towarzyskiego w Kole.

Żywa szopka w naszym „Sokole", ciesząca się tak niezwykłem powodzeniem w latach ubiegłych, odegraną będzie w niedzielę 11 bm. o godz. 4 po południu. Personal szopki liczy do 50 osób prócz orkiestry i chóru. Zarząd dokłada starań, aby przedstawienie tegoroczne uświetnić efektami scenicznemi. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linia A-B).

† Filomena z Nyczów Wysocka, wdowa po ś. p. Marku Wysockim, starszym inżynierze kolei państwowych, zmarła d. 5 stycznia w Nowym Sączu, jak nam stamtąd donoszą. Zwłoki przewiezione będą do Krakowa, gdzie jutro, we czwartek 8 b. m., z dworca kolejowego odbędzie się pogrzeb na cmentarz. Zwłoki zmarłej złożone będą w grobowcu jej małżonka.

Ś. p. Filomena Wysocka była przez dłuższy szereg lat, mniej wiecej w latach 1863—1873 artystką sceny Skarbkowskiej, gdzie występowała, jako primadonna operetkowa, pod przybranem nazwiskiem Filomeny Kwiecińskiej. Starszym bywalcom teatralnym Lwowa pozostały zapewne w pamięci tryumfy Kwiecińskiej w partyi Halki, po raz pierwszy odtworzonej przez nią na scenie Skarbkowskiej, która zdobyła się wówczas na przedstawienie w całości arcydzieła Moniuszki. Były to za czasów dyrekcyi ś. p. Miłaszewskiego pierwsze próby zespolenia opery polskiej. Ś. p. Kwiecińska była wówczas u szczytu swej artystycznej sławy — wkrótce jednak potem wyszła zamąż i usunęła się zupełnie ze sceny lwowskiej, w której dziejach poważne zajęła stanowisko. Wyszedłszy za mąż, już tylko jako amatorka brała chętny udział w produkcyach muzycznych w miastach, w których mąż jej, jako inżynier kolejowy, urzędowe zajmował stanowisko. Zmarła liczyła 56 lat wieku.

W „Ognisku", Stowarzyszeniu drukarzy i litografów, w sobotę 10 b. m. odbędzie się zabawa taneczna.

W resursie urzędniczej odbędą się 10 i 24 b. m. i 7, 14, 21 i 24 lutego zabawy taneczne, 1 lutego bal kostyumowy, 2 lutego zabawa kostyumowa dla dzieci. Oprócz tych zabaw odbywać się będą w każdą niedzielę zebrania towarzyskie z paniami, na które można przyprowadzać dzieci członków i obce pod warunkiem, że te ostatnie będą wprowadzone przez osoby starsze. Wstęp na zabawy z tańcami po 1 koronie od osoby. Obcy płacą po 3 korony. Na bal kostyumowy wstęp dla członków resursy po 2 korony od osoby, bilet familijny na 4 osoby 5 koron. Osoby obce, przez wydział zaproszone, płacą po 5 koron od osoby, bilet familijny dla 4 osób 15 koron. Na zabawę kostyumową dla dzieci wstęp po 50 hal. Dla obcych ceny podwójne. Na niedzielne zebrania towarzyskie wstęp dla członków resursy i ich rodzin wolny.

Hala licytacyjna. Przed kilku dniami zamieściliśmy z rządowej gazety „Wiener Ztg." ogłoszenie ministerstwa sprawiedliwości, ustanawiające przy sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie halę licytacyjną. Obecnie hala ta została otwartą i mieści się przy ulicy św. Jana l. 3 we frontowej wielkiej sali, urządzonej podług wszelkich wymagań i potrzeb takiej instytucyi. Przeznaczeniem hali jest odbywanie w niej licytacyi zajętych sądownie rzeczy, które dawniej pozbywano na miejscu zajęcia. Przedmioty, które ze względu na swój ciężar lub objętość nie będą mogły być przetransportowane do hali, będą jak dawniej sprzedawane na miejscu. Kierownikiem tego urzędu jest oficyał sądu p. Antoni Kontnik, który energicznie zamierza prowadzić urzędowanie, szczególnie w kierunku niedopuszczenia do licytacyi fikcyjnych licytantów, którzy za kilkanaście centów wynagrodzenia stawają zwartą masą przy każdej licytacyi, a nie dopuszczając nikogo do licytowania, uprzystępniają swemu „mecenasowi" kupno za najniższą cenę.

Pierwsze licytacye w nowej hali odbędą się w tym tygodniu. Pożądanem byłoby, aby edykty licytacyjne nietylko były wystawione za kratkami szafek w sądzie cywilnym, ale publikowane anonsami w dziennikach, na co podobno istnieje odpowiedni fundusz, przyczem barwa polityczna pisma nie powinna mieć żadnego wpływu. Droga ogłaszania licytacyi inseratami w dzienniku jest wskazaną tem bardziej, jeżeli licytacya ma być naprawdę publiczna i ma się dostać do wiadomości ogółu, który nie czyta edyktów, w dotychczasowy sposób ogłaszanych.

Tarnów, 6 stycznia. Zarząd dóbr ks. Sanguszki, jako dzierżawcy propinacyi miejskiej, rozesłał kartki do obywateli tutejszych, pisane w języku niemieckim, następującej osnowy: „Die fürstliche Centralverwaltung in Gumniska, welche mit 1 Jaenner 1903 die hiesige Propinationspachtung übernimmt, erklaert hiedurch, dass wenn Sie ihr den Anmeldungsschein Nr... ausgefüllt und unterschrieben übergeben werden, Sie Ihnen von den Getraenken, welche Sie sich bei den alten Propinatoren für eigenen Hausbedarf angeschafft haben, gar keine Gebühren rechnen wird. Tarnów, den 1 Januar 1903. Fürstliche Centralgüterverwaltung in Gumniska".

Książę Sanguszko nie wie z pewnością, że nadużyto tutaj jego firmy do kultu niemczyzny w kraju. Mimo to gorszącą jest rzeczą, że zarząd majątku polskiego magnata i to o tak pięknych tradycyach, rozprawia się z klientami w Bismarkowskim języku.

Tutejsza kuchnia ludowa żydowska postanowiła przez przeciąg całej zimy wydawać w lokalu swoim biednym wyrobnikom za opłatą 2 halerzy ciepłą dobrze zgotowaną zupę ziemniaczaną.

W łonie „Sokoła" zawiązał się komitet, mający na celu urządzenie obchodu styczniowego, w którym wezmą udział wszystkie tutejsze stowarzyszenia, cechy itd.

Akademickie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie urządziło w niedzielę w sali „Gwiazdy" odczyt p. Jana Grzywińskiego na temat „Z tajemnic wszechświata".

Na szlakach Lwów-Bełzec i Łużan-Zaleszczyki został ruch pociągów w całej pełni podjęty.

Zmarli.

Ks. Piotr Strzelichowski, były proboszcz w Modlnicy, później u św. Mikołaja w Krakowie, zmarł nagle w poniedziałek w magazynie p. Stachurskiego przy ul. Floryańskiej. Urodzony w r. 1836, wyświęcony 1869, poszedł zmarły na emeryturę w 1895 roku. Śmierć nastąpiła wskutek paraliżu serca; pogrzeb odbył się dzisiaj po południu.

Paweł Bryła, profesor gimnazyalny, umarł w Stanisławowie. Pogrzeb odbył się dzisiaj przed południem.

W Lublinie zmarł Karol Miciński, artysta sceny tamtejszej, przeżywszy lat 27.

Ze świata.

Z Warszawy. Onegdaj umarł w Warszawie Aleksander Krajewski, zasłużony literat. Urodzony w Warszawie w r. 1818, kształcił się ś. p. Krajewski w liceum warszawskiem, po ukończeniu którego oddał się z zapałem pracy literackiej i ekonomicznej. Między latami 1858 a 1861 pełnił obowiązki starszego referenta w komitecie Towarzystwa rolniczego, następnie był współpracownikiem „Roczników gospodarstwa krajowego", oraz innych pism polskich i angielskich. W „Bibliotece Warszawskiej" pomieścił w latach 1857—1859 kilka swych prac, między innemi „O romansach i powieściach Dzierzkowskiego", studyum krytyczne „O Liście Żelaznym Małeckiego" oraz studyum o dramatach Odyńca. Z prac ś. p. Krajewskiego, jako publicysty, wspomnieć wypada o kilku ważniejszych, które zjednała mu szeroki rozgłos, jak n. p. „Widoki przyszłości ekonomicznej dla izraelitów polskich", „O pismach edukacyjno-ludowych" i t. d.

Jako ekonomista, dał się poznać ś. p. Krajewski tłomacząc dzieła Lavergnea p. t. „Obraz gospodarstwa wiejskiego w Anglii" i cały rząd innych dzieł tegoż autora, traktujących tensam przedmiot. W r. 1857 wydał śp. Krajewski przekład „Fausta" Goethego, w r. 1896 „Child-Harolda" Byrona. Po za temi pracami ś. p. Krajewski pozostawił wiele prac, któremi zasilał niemal do ostatka nasze i zagraniczne czasopisma.

Nowy teatr w Pradze. Cztery komitety, których celem jest wzniesienie nowego teatru w Pradze, połączyły się obecnie w jeden i wniosły już podanie do Rady miejskiej o darowanie miejsca pod budowę nowego teatru dramatycznego. Jako miejsce najodpowiedniejsze upatrzono część ogrodu miejskiego przy ulicy Jeruzalemskiej.

Statystyka Czech. Według najnowszego spisu ludności mieszka w Czechach 3,930.093 Czechów; Niemców naliczono 2,337.013. Liczba Polaków, zamieszkałych w Czechach, wynosi 1.915, Rosyan 1.313, Słoweńców 280, Chorwatów 120, Włochów 260, Rumunów 14. Co do wyznania, to liczba katolików wynosi 6,065.213, żydów 92.755, ewangelików obu odcieni 144.658, braci czeskich tylko 483, starokatolików 10.351.

Wychodztwo w r. 1902. Do Ameryki północnej przybyło w roku ostatnim z Europy 648.743 osób, najwięcej z Włoch (178.375), następnie z Austro-Węgier (171.989) i z Rosyi (107.347). Według narodowości samych Słowian wyemigrowało w tym czasie 115.832 (gdy w r. 1901 tylko 61.202) i tak: Czechów 5.589, Serbów i Bułgarów 461, Chorwatów ze Słoweńcami 30.223, Polaków 32.429, Rosyan 7, Rusinów 7.533, Słowaków 36.931. Z innych narodowości opuściło swą ojczyznę Węgrów 23.609, Niemców 16.249, Rumunów 1.735; żydów zaś przeniosło się do Ameryki z Austryi 12.848.

Tyfus w Pradze wybuchł w ostatnich czasach i coraz bardziej się rozszerza. W ubiegłym tygodniu zgłoszono w biurze fizyka miejskiego 53 wypadków. Dzienniki wzywają publiczność, ażeby piła tylko przegotowaną wodę.

Samobójstwo fałszerza weksli. Solicytator adwokacki w Gracu Jerzy Gloecker, który po sfałszowaniu weksli na kwotę 25.000 koron umknął w ubiegłym miesiącu, odebrał sobie życie w Budapeszcie wystrzałem z rewolweru.

Sprawa ks. Ludwiki. Zastępcą prawnym ks. Ludwiki, następczyni tronu saskiego, wobec sądu, zwołanego w jej sprawie przez króla saskiego, został zamianowany radca sprawiedliwości dr Emil Koerner. W poniedziałek przybył Koerner do Genewy i zaraz po doręczeniu ks. Ludwice aktu oskarżenia przez rząd saski, porozumie się z jej adwokatem Lachenalem.

Wmieszany do sprawy Humbertów członek hiszpańskiej Akademii umiejętności, adwokat Cotarelo y Mori, który napisał anonimowy list do ambasady francuskiej w Madrycie donosząc o pobycie Humbertów w stolicy hiszpańskiej, spotkał się z powszechnem potępieniem tego kroku. Akademia umiejętności w Madrycie ma na wniosek członka jej, poety Nuneza de Aroe rozstrzygnąć, czy Cotarelo ma nadal pozostać jej członkiem.

Wybory do senatu francuskiego. Uzupełniające wybory jednej trzeciej części senatu francuskiego, które się odbyły w niedzielę, obejmowały seryę „A" departamentów. Serya ta w porządku alfabetycznym liczy departamenty od Ain do Gard, dalej Alger, Gwadelupę i Reunion. Ubiegało się o mandaty 240 kandydatów, liczba największa pomiędzy dotychczasowemi wyborami. Wybory do senatu odbywają się w stolicach departamentowych, a delegaci gmin otrzymują koszta podróży po 5 franków za miryametr. Niedzielne wybory kosztowały 650.000 franków.

130 domów spalonych. Wstrząsający wypadek zdarzył się w miejscowości Somna, na Węgrzech. Obłąkany, nazwiskiem Maciej Rukon, podpalił w nocy dwa domy, ponieważ zaś panował szalony wicher, przeto pożar szerzył się z błyskawiczną szybkością i przenosił się z budynku na budynek. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy, zwłaszcza wobec braku odpowiednich przyrządów, mieszkańcy usiłowali już tylko ujść z życiem. Podpalacz, ogarnięty jak się zdaje pyromanią, został wykryty jeszcze podczas pożaru; pozbawiona dachu i mienia ludność, w przystępie szału rozpaczy, pochwyciła obłąkanego, wrzuciła go do płonącej stodoły i otoczyła ją dokoła tak, by odciąć Rukanowi drogę ratunku. Na przeraźliwe krzyki nieszczęśliwego odpowiadał rozwścieczony tłum dzikiemi wrzaskami. Dopiero gdy w stodole zaległa cisza, oddalili się wykonawcy strasznego wyroku. Ogień strawił doszczętnie 130 domów. Następnego dnia wydobyto ze zgliszcz zwęglone zwłoki obłąkanego podpalacza.

Trawa usypiająca. Na jednem z ostatnich posiedzeń Towarzystwa biologicznego w Waszyngtonie dr Vernon Bouley mówił o trawie usypiającej i jej wpływie na konie. Trawa ta rośnie w znacznych ilościach w niektórych okolicach Kalifornii. Konie najadłszy się tej trawy, bywają przez kilka dni takie ospałe, że stają się niekiedy zupełnie niezdatne do pracy, poczem stopniowo powracają do zwykłego stanu. Stwierdzono, że konie i bydło, które raz tej trawy zakosztowały, już jej więcej żreć nie chcą.

Napad na telefonistów. W nocy z dnia 31 grudnia na Nowy Rok na stacyi telefonów stwierdzono zerwanie połączenia z Łodzią. Natychmiast więc mechanik telegrafu, dozorujący nad przewodnikiem łódzkim, udał się na linię, zabrawszy ze sobą stróża, dla dokonania potrzebnej naprawy. Po drodze zawiadomiono żandarmeryę kolejową, która w ślad za mechanikiem telefonów posłała jednego z uzbrojonych podoficerów. Pracownicy stacyi telefonicznej na trzeciej wiorście kolei kaliskiej spostrzegli około słupa telefonicznego jakichś dwóch ludzi, rabujących druty. Gdy zbliżył się do nich mechanik telefonów, przywitano go strzałem z rewolweru, lecz również uzbrojony mechanik odpowiedział strzałem skierowanym do łotrów, poczem w ciemnościach nocy obaj rabusie uciekli. Przy bliższych oględzinach stwierdzono zerwanie drutu telefonicznego pomiędzy czterema słupami, na przestrzeni około stu sążni, a wagi ogólnej czterech pudów. Oczywiście po nocy trudno było zająć się jakąkolwiek naprawą, mechanik więc wraz z robotnikiem powrócili do dorożki, którą przyjechali z miasta i szosą wolską udali się z powrotem do Warszawy.

Tymczasem podoficer żandarmeryi kolejowej szedł w ślad po linii za pracownikami telefonów i na trzeciej wiorście zastał około słupów telefonicznych jeszcze pięciu ludzi. Sądząc, że to są pracownicy telefonów, podchodząc, krzyknął: czy to wy panowie z telefonów? W odpowiedzi wszakże rozległ się strzał rewolwerowy, skierowany do żandarma. Żandarm widząc, na kogo natrafił, dobył swego rewolweru i dał trzy strzały w szajkę łotrów rabujących druty telefoniczne. Oczywiście złodzieje uciekli w pole. Po chwili okazało się, że już po odejściu mechanika telefonów z jego pomocnikiem, łotry w zwiększonej liczbie do pięciu ludzi powrócili i najspokojniej zaczęli rabować druty w dalszym ciągu, aż niespodziewane nadejście żandarma przerwało im tę robotę. Ogółem zrabowano pięć pudów drutu miedzianego, przedstawiającego znaczną wartość.

Sykstyńscy śpiewacy. Komandor Mustaffa, dyrektor śpiewaków kaplicy Sykstyńskiej chce podać się do dymisyi. Przyczyną jest podobno wiek podeszły, a także i niezadowolenie, jakie sędziwy dyrektor okazuje z obecnych śpiewaków, stanowiących skład chóru sykstyńskiej kaplicy. Szczególniej bolał go sposób, w jaki śpiewano podczas egzekwij za duszę cesarzowej austryackiej, a później za kardynała Aloisi Masella. Podobno miały to być muzyczne skandale. Następcą Mustaffy ma być mianowany Perosi, słynny kompozytor, który już teraz jest dyrektorem honorowym sykstyńskich śpiewaków. Lecz Perosi nosi się z planem zreformowania składu chóru. I tak chce usunąć słynnych kastratów i zastąpić ich dziećmi. Reforma taka pociągnie za sobą duży wydatek, gdyż liczba chórzystów musi się potroić w takim wypadku i z 22 musi wzrosnąć do 60.

Siódme dziecko. We Francyi tracą głowę nad projektami nagród, jakiemi chcą obdarzyć rodziców, mających większą ilość dzieci. I tak senator Piot zaproponował dawać ojcu siedmiorga dzieci... trafikę w najkorzystniejszem miejscu. Ale ta idea nie jest nową. Oto Ludwik XIV w roku 1666 kazał uwalniać od podatków wszystkich tych, którzy mają dziewięcioro dzieci. Napoleon w roku dwunastym zarządził, ażeby każde siódme dziecko było wychowane na koszt państwa. W roku 1819 król Sardynii zdjął wszelkie kontrybucye i podatki z ojców rodziny, liczącej 12 dzieci. Wreszcie u Rzymian prawo było jeszcze wymowniejsze. Karało bowiem podatkami bezżeńców, a przyznawało duże ulgi małżeństwom, mającym troje dzieci.

Asekuracya z powodu zapalenia ślepej kiszki. Choroba ta, na którą, jak wiadomo, przed samą koronacyą zachorował król angielski, Edward VII, stała się w Londynie modną, czy popularną. Obecnie powstało w Londynie Towarzystwo, w którem po opłaceniu premii w kwocie 5 szylingów, można się zabezpieczyć na wypadek zapalenia ślepej kiszki. Ubezpieczony w ten sposób facet, zachorowawszy na „apendicitis", otrzymuje w razie, gdy musi poddać się operacyi, 5.000 koron.

Christmas-cards. Święta Bożego Narodzenia są w Anglii świętem plum-pudingów. Nie ma familii angielskiej, w którejby nie fabrykowano tych ciężkich ciastek, tradycyonalnie przechowujących się w Anglii. Ponieważ Anglicy bardzo dużo podróżują, wysyłają z Anglii tysiącami pudów owe plum-pudingi zagranicę. Około Bożego Narodzenia Anglicy kupują kart z życzeniami wesołych świąt... za dwieście milionów franków rocznie! W samym Londynie poczta musi na te dni przyjąć 4500 więcej nadetatowych urzędników. Najpiękniejsze prezenta rozdał w Anglii milioner angielski M. L. J. Elwood, który pięciorgu swoim dzieciom ofiarował na gwiazdę po czeku, opiewającym na... 500.000 franków.

Przewidujący żydek.

Szulim: Panie doktor, ja sobie umrę spokojnie, ja jestem zaasekurowany na trzydzieści tysiąców.

Lekarz: Mam nadzieję, że jeszcze pana utrzymam przy życiu przez parę tygodni, za pomocą lekarstw.

Szulim: Niech pan tego nie robi, premia wypada za trzy dni.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: Prof. dr Tołłoczko: „Fizyczne podstawy muzyki".

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 8 stycznia: „Kordyan".
W sobotę 10 stycznia: „Makbet" (pierwszy występ Modrzejewskiej).
W niedzielę 11 stycznia: „Makbet" (drugi występ Modrzejewskiej).

Z kalendarza. We czwartek 8 stycznia: Seweryna op. i Maksyma b. w.; w piątek 9 stycznia: Marcyany p. i Witalisa mm.; w sobotę 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w.

Wschód słońca 8 stycznia o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 3 minut 53; długość dnia godzin 8 minut 13.

Katastrofa wodociągowa.

Kraków, 7 stycznia.

Prenumeratorowie wieczornych gazet w Krakowie, z zajęciem czytali w poniedziałek dnia 5 b. m. wiadomość ze Lwowa o pęknięciu tamże na ulicy Kamiennej rury wodociągowej, skutkiem czego powstały wylew wody zalał trzy ulice i wyrządził znaczne szkody. Nikomu wtedy na myśl nie przyszło, że za dwie, trzy godziny Kraków spotka z takiejsamej przyczyny coś gorszego, bo brak wody przez czas dłuższy.

Około godziny 10 w nocy nagle we wszystkich wodociągach miejskich, zarówno po kamienicach prywatnych, jak i w hydrantach miejskich zabrakło wody. Niejeden, gdy za odkręceniem kurka woda się nie polała, pomyślał: „Aha, coś się stało w moim wodociągu, pewnie się rura zatkała", i niejeden zaszedł do sąsiada, albo i dalej po wodę. Ale wody wtedy nigdzie, w całem mieście nie było, i odkręcane wyschnięte kurki wodociągów wydawały tylko zgrzyt niemiły.

Wkrótce całe miasto obiegła wiadomość, że na Zwierzyńcu pękła główna rura wodociągowa, od której dopiero rozgałęzia się sieć rur na całe miasto, a wylew wody, który z tego powodu powstał, poczynił znaczne spustoszenia. Wieść ta niestety nie była wcale przesadzoną, a katastrofa przedstawia się jak następuje.

Po godzinie 9 wieczór mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego, a szczególniej ulicy prowadzącej do klasztoru Norbertanek, poruszeni i zaniepokojeni zostali niezwykle głośnym szumem i pluskiem wody, która wybuchnąwszy jak z krateru z gościńca tuż pod domem l. 60 należącym do p. Reichera, spiętrzonemi falami rozlewała się po pobliskich ulicach i częścią spływała do Wisły, częścią zlewała się strumieniami aż na ulicę Zwierzyniecką pod bramę fortyfikacyjną. Wnet na miejscu, skąd woda wybuchła, utworzyło się mimo spóźnionej pory zbiegowisko ludzi i wtedy powód wybuchu wody stał się jasny dla wszystkich. Oto główna rura wodociągowa o średnicy 75 cm. pękła w tym miejscu, a woda parta ogromnem ciśnieniem, szerzyła w około postrach i spustoszenie. Przedewszystkiem woda wydarła ogromną jamę od dołu ku prawej stronie i z ogromnym impetem wlała się do piwnic jednopiętrowego domu p. Reichera i parterowego domku p. Stefana Smejka, równocześnie wyrywając grunt na gościńcu na powierzchni kilkudziesięciu metrów w obwodzie. Domy stojące w pobliżu zostały otoczone wodą, która z lewej strony gościńca przelewała się pod murem klasztoru ku Wiśle, z prawej znów strony koło domów pp. Ochtałowicza i Szenka przerwała parkan i zalała całą przestrzeń ku łąkom zwierzynieckim. Taki gwałtowny huragan wodny trwał blisko przez godzinę i dopiero gdy na telefoniczne polecenie krakowskiego biura wodociągowego, zawiadomionego o katastrofie, zasunięto zasuwy głównego rezerwoaru wodnego na Bielanach, woda opadła, gdyż wszelki dopływ wody do miasta został wstrzymany.

Wtedy rozpoczęła się akcya ratunkowa pod kierunkiem inżynierów biura wodociągowego. Rozstawiono więc wzdłuż ulicy posterunki straży: wojskowe i policyjne, przy otworze na gościńcu umieszczono baryery dla bezpieczeństwa, oświetlone latarniami, poczem zaczęto rozkopywać gościniec celem wyjęcia pękniętej rury dla zastąpienia jej nową. Lecz wnet prace te odłożyć musiano dla zajęcia się inną, ważniejszą, a chroniącą przed jeszcze gorszą katastrofą.

Oto jednopiętrowy dom p. Reichera, z którego parterowych mieszkań lokatorzy tylko cudem z życiem uciekli podczas wylewu, został przez wodę w fundamentach i dolnych murach tak zrujnowany, że przedewszystkiem musiano się zająć ubezpieczeniem tego domu przed runięciem; zasypano więc dół celem umocnienia fundamentów. Robota trwała od godziny 11 do 4 po północy, potem po przerwie, wczoraj od 11 przed południem trwa bez przerwy ciągle. Rzeczy wyniesiono, lokatorowie a to: p. Reicher z rodziną, p. Goldstein, właściciel propinacyi w tym domu, z rodziną i p. Kazimierz Szczuka, kawiarz, z rodziną wyprowadzili się z mieszkań, poczem podparto kamienicę belkami i ostemplowano ściany. Ogromne rysy na zewnątrz i wewnątrz murów widoczne są wszędzie, w piwnicach woda powyrywała całe pokłady cegieł i kamienia. Właściciel tej kamienicy p. Reicher ubiegłej nocy wezwał straż pożarną do rozebrania domu, straż jednak odpowiedziała, że bez polecenia magistratu nie może tego uczynić. Na miejsce zjechała komisya, złożona z przedstawiciela prezydyum miasta, nadinżyniera starostwa p. Saarego, radcy Beringera i budowniczego p. Władysława Grabowskiego. Orzeczono, że domu nie trzeba rozbierać, że da się go uratować i roboty powierzono p. Grabowskiemu, który z 40-ma robotnikami wziął się energicznie do pracy. Chodziło bowiem o takie zabezpieczenie domu, aby ten, gdy robotnicy rozkopywać będą dół tuż pod jego ścianą dla wyjęcia pękniętej rury, nie runął im na głowy. Dzisiaj rano koło godziny 10 roboty prowadzone przez p. Grabowskiego pozwoliły wreszcie na pracę robotników z przedsiębiorstwa firmy Rumpel-Waldek, którzy zajęli się dobywaniem rury. Pracują oni pod kierunkiem nadinżyniera p. Holuszkiego z Wiednia i inżyniera Morawskiego z krakowskiego biura tej firmy, pod ogólnym nadzorem miejskiego biura wodociągowego.

Na miejscu katastrofy ciągle obecny jest prawny zastępca firmy Rumpel-Waldek, adwokat dr S. Garfein, umocowany do prowadzenia układów z gminą i właścicielami zdemolowanych dwóch domów, oraz ze wszystkiemi, którzy przez wylew wody ponieśli jakąkolwiek szkodę, gdyż wszelkie koszta poniesie firma Rumpel-Waldek, główna dostarczycielka rur wodociągowych, ponieważ zastrzeżony kontraktem okres gwarancyjny jeszcze nie minął.

Dzisiaj biuro wodociągowe miejskie rozlepiło afisze, że z powodu wypadku, brak wody w mieście będzie trwał przez 30 godzin, okres taki czasu od chwili pęknięcia rury dawno już upłynął i podług zapewnień kierowników robót na miejscu katastrofy wymiana rury może nastąpić dopiero dzisiaj pod wieczór, poczem cała sieć rur musi być płukaną i woda do użytku mieszkańców Krakowa będzie dopiero jutro zrana. Z powodu małej liczby studzien w mieście, z polecenia prezydyum miasta, straż pożarna rozwozi wodę, czerpaną w studni w strażnicy, w 16 beczkach, z których mieszkańcy biorą ją do konewek dla potrzeb domowych.

Ostatnia ta katastrofa wodociągowa w mieście bardzo przykro odbiła się na interesach i potrzebach mieszkańców i wykazała słuszność krakowskiego zarządu wodociągowego, który w swoim czasie żądał założenia dwóch głównych rur wodociągowych, z których jedna miała być zapasową.

Zarówno przez dzień wczorajszy, jak i przez dzisiaj tłumy publiczności spieszyły na miejsce wypadku, które przedstawia oryginalny widok. Nad ogromną jamą w gościńcu świecą rysami w murach, bez okien, podparte olbrzmiemi belkami dwa domy, które potężny a groźny żywioł, woda, w jednej chwili zamieniła w pustkę i ruinę.

O godzinie $2^1/_2$ po południu zawiadomiło nas miejskie biuro wodociągowe, że właśnie przystąpiono do wymiany pękniętej rury na nową. Ukończenie robót koło połączenia rur spodziewane jest pod wieczór, poczem zaraz po przepłukaniu sieci rur w mieście wodociąg zacznie normalnie działać.

Biuro wodociągowe ostrzega także, by wszystkie kurki wodociągów po mieszkaniach i sieniach były zakręcone, aby gdy nastąpi połączenie rury głównej z siecią rur w mieście, woda nie uczyniła szkód w mieszkaniach przez nagły wylew.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **E. Demolins**: „Szlaki dziejowe a typy społeczne". Część I. Szlaki starożytne. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1903.

Głośne dzieło francuskiego historyka Demolinsa, który metodę badań historycznych opiera na zupełnie nowych podstawach, zwróciło w ostatnich czasach uwagę całego świata naukowego i stało się przedmiotem rozlicznych komentarzy. Prawdziwą przeto przysługę wyświadczył piśmiennictwu naszemu pan Ludwik Krzywicki, przyswajając nam to dzieło w starannym przekładzie. Demolins usiłuje objąć całokształt dziejów ludzkości, jak przedstawiciel owego parcia rozwojowego w zakresie historyi powszechnej, które dąży do zerwania z opowieścią dotychczasową o poszczególnych osobistościach, a zamienia tę gałąź studyów na naukę ewolucyi organicznej rodzaju ludzkiego. Jako książka otwierająca nowe horyzonty nauce, torująca drogę nowym kierunkom i nowej metodzie badań historyi, dozna dzieło Demolinsa niewątpliwie życzliwego przyjęcia i obudzi sobie zainteresowanie w szerokich kołach ludzi zajmującej się historyą.

— **„Pamiętniki generała Deweta"**. Nakładca lipski „Pamiętników generała Deweta", Siwinna, zakupił prawo wydawnictwa tego dzieła za cenę 42.000 marek i zobowiązał się kontraktem wypłacać autorowi ponadto po $1^1/_2$ marki od każdego egzemplarza, którego cena była oznaczoną na 12 marek 50 fenigów. Gdy pełnomocnik autora zjawił się w Lipsku po odbiór ceny kupna wypłacono mu tylko 30.000 marek, odmawiając wykrętnie wypłaty reszty sumy. Szczytem perfidyi wydawcy niemieckiego jest jednak ta okoliczność, że kazał on równocześnie przerobić dzieło Deweta dla młodzieży, a oznaczywszy cenę egzemplarza na 4 marki 50 fenigów, nie płaci od tego wydania ani feniga generałowi. Ponieważ ta przeróbka dla młodzieży mieści treść oryginału, więc oczywiście przeróbka ma więcej powodzenia od oryginału. Związek księgarzy lipskich zająć się ma ostatecznem załatwieniem tego zatargu.

Dział ekonomiczny.

Lwowski oddział Towarzystwa gospodarskiego odbył onegdaj walne zgromadzenie, na którem prezesem wybrano ponownie p. Wiesiołowskiego, a wiceprezesem, dra Bielińskiego. Uchwalono odnieść się do komitetu Towarzystwa gospodarskiego, a w dalszym ciągu do Rady ogólnej Towarzystwa, o założenie przy Towarzystwie biura rachunkowego. Urzędnik tego biura miałby pouczać członków w sprawach rachunkowości gospodarskiej, a ewentualnie zakładać wzorowe księgi rachunkowe gospodarskie. Dr Gargas poruszył myśl, aby Towarzystwo gospodarskie postarało się u kompetentnych władz o zaprowadzenie w akademii rolniczej w Dublanach wykładów o życiu publicznem na wsi i o handlu płodami rolniczemi.

Przesyłka mięsa do Włoch. Według zawiadomienia międzynarodowego biura ogólnego Związku pocztowego wzbroniony został transport świeżego mięsa i przetworów zwierzęcych (tłuszczu i smalec wieprzowy) w pakietach pocztowych do Włoch.

Konferencya delegatów kolei europejskich odbyła się w Brukseli i radziła nad planami jazd pociągów osobowych w lecie b. r. Pomiędzy innemi roztrząsała konferencya sprawę ulepszenia ruchu pociągów pomiędzy Galicyą a czeskiemi miejscami kąpielowemi. Chodziło mianowicie o zaprowadzenie tak zwanych „bezpośrednio idących wozów" przy pociągach, które w nocy przejeżdżają przez stacyę kolei północnej Przyrów. Sprawa ta ma być załatwioną na późniejszej konferencyi.

Ostatnie wiadomości.

— Konferencye czesko-niemieckie odbywały się w sobotę w Wiedniu, osobno z przedstawicielami Moraw, osobno z przedstawicielami Czech. Na obu wyłuszczał dr Koerber stanowisko rządu, a nadto przedłożył już zapowiedziany elaborat rządu w sprawie językowej. Treść elaboratu uznano za poufną, a uczestnicy konferencyj zobowiązali się słowem honoru, że dochowają tajemnicy. Z przemówień Koerbera wynika jednak, że rząd, zgodnie z elaboratem niemieckim, oparł kwestyę językową o reformę administracyjną i proponuje podział Czech na obwody, o ile można językowo jednolite, a dalej, również zgodnie z elaboratem niemieckim, nie uznaje równouprawnienia obu języków w całym kraju, tylko stosuje język do większości mieszkańców obwodu. Dr Koerber zresztą oświadczył, że rząd z góry uznaje zmiany w swym projekcie za dopuszczalne.

P. Prade w rozmowie z redaktorem „Deutsch-Nat. Corresp." oświadczył, że przedłożenie dra Koerbera nie może być przez Niemców przyjęte, gdyż obstaje ono przy „junctim" pomiędzy wewnętrznym językiem urzędowym czeskim a narodowem rozgraniczeniem, oraz ponieważ obstaje przy kwalifikacyi językowej urzędników według rejestrów ostatniego spisu ludności.

Dalsze posiedzenia konferencyj odbędą się dopiero za kilka dni, gdyż zażądano czasu do przestudyowania elaboratu rządu.

— Sułtan marokański okazał się dobrym dyplomatą i jedynie tej okoliczności zawdzięcza, że zdoła się niezawodnie utrzymać na tronie. — Według najnowszych wieści, nie ograniczył się na tem, aby trzymanego dotychczas w więzieniu brata swego, Mułę Mohameda, pokazać ludowi, lecz zamianował go nawet głównodowodzącym wojsk swoich i gubernatorem prowincyi Fezu. Równocześnie uroczyście wyrzekł się wszelkich „europejskich błędów". To tak oddziałało na ludność Fezu i okolicy, że wszystkie sąsiednie szczepy Kabylów, mianowicie szczep Hiaina, odstąpiły pretendenta Bu Hamarę i zwróciły się przeciwko niemu. W ten sposób zabezpieczył się sułtan przed oblężeniem stolicy. Bu Hamara bowiem, widząc, na co się zanosi, cofnął się do miasta Tazza, gdzie zamierza podzielić zdobyte łupy pomiędzy wierne mu szczepy i czekać na stosowniejszą porę dla swoich celów. — Sułtan tymczasem zbroi się dalej i zamierza obecnie przejść do akcyi zaczepnej. Wkrótce już spodziewają się stanowczej walki między wojskiem sułtana a powstańcami.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 stycznia.

Rocznica styczniowa. Komitet ściślejszy dla obchodu czterdziestej rocznicy powstania styczniowego obradował onegdaj wieczór w ratuszu pod przewodnictwem p. Makana. Dyskutowano nad programem uroczystości i uchwalono na wniosek dra A. Lisiewicza następujący program: Pierwszego dnia zbiorą się delegaci towarzystw w ratuszu i udadzą się do katedry łac. na mszę uroczystą. Równocześnie odbędą się nabożeństwa w katedrze orm. i w templu. Z kadedry zdąży pochód do teatru, gdzie przemówi prezydent dr Małachowski do uczestników powstania z r. 1863 i wręczy im medale pamiątkowe, sporządzone kosztem gminy. Następnie odbędzie się odczyt o powstaniu styczniowem. Wieczór odbędzie się tego dnia w teatrze przedstawienie składane. Dnia drugiego wieczór odbędzie się w sali Filharmonii zebranie towarzyskie. Wykonaniem programu mają się zająć wybrane na onegdajszem posiedzeniu komisye.

Sezon operowy w teatrze lwowskim otwarto „Lohengrinem", który wypadł bardzo dobrze. Orkiestra operowa skompletowana, grała doskonale. Uwertura i wspaniała przygrywka do trzeciego aktu wypadły koncertowo.

Elzą była pani Korolewicz-Wayda, która śpiewała bardzo pięknie, a w akcie drugim i trzecim wysoce artystycznie.

Lohengrinem był p. Modest Męciński. Nabytek, pozyskany w osobie p. Męcińskiego, powinien być dla opery naszej bardzo cenny. Młody ten śpiewak, urodzony tenor bohaterski, posiada warunki sceniczne pierwszorzędne: postawę efektowną, głos piękny i dykcyę niezwykle jasną. Niekiedy zbyt otwarte wokalizowanie wykracza przeciw eufonii naszego języka; wymawianie jednakże spółgłosek jest przytem tak wyraźne i jędrne, że każde słowo wychodzi jak wyrzeźbione, co zwłaszcza wobec panującego u nas (niestety) zaniedbania wymowy w śpiewie jest rzeczą godną żywego uznania.

Inne partye śpiewali z powodzeniem: pani Kasprowiczowa, panowie Jeromin, Paszkowski i Szymański.

O katastrofie wodociągowej, która wydarzyła się wczoraj we Lwowie, w ulicy Kamiennej (pękła tam rura głównego rurociągu obwodowego — patrz ostatni numer „N. Reformy" — przyp. Red.) donoszą jeszcze:

Na szczęście w tejsamej chwili przejeżdżał tamtędy dyrektor miejskich wodociągów p. Aleksandrowicz i temu jedynie zawdzięczać należy, że szkodę ograniczyło się do mniejszych rezultatów. Gdyby pomoc przybyła o pół godziny później, mogłaby nawet runąć szkoła realna, a przynajmniej ściana frontowa uległaby znacznemu uszkodzeniu. Rura bowiem pękła tuż przed bramą szkoły realnej, a pęd wody był szalony. Na miejscu wypadku zgromadził się zaraz cały zarząd wodociągowy z dyrektorem Aleksandrowiczem, kilku inżynierów, między nimi również inżynier Rodakowski, który kładł rury, który też w roku obecnym gwarantuje jeszcze za nie, tak, że miasto nie poniesie wskutek tego wypadku żadnej szkody. Wprowadzono w ruch cały magazyn pomp ssąco-tłoczących, które pracowały w pierwszym rzędzie nad tem, ażeby usunąć wodę z podziemia. Armia robotników pracowała zapamiętale.

Zapasy Cyganiewicza wywołały wczoraj w „Coloseum" panikę. Po walkach jakiegoś Mourona z niejakim Sandorffym i atlety Robinsona z amatorem, członkiem krakowskiego „Sokoła", St. Rudym (Rudy przegrał), wystąpił Cyganiewicz. Mianowicie pokonany już raz poprzednich dni siłacz Külbasson po raz drugi wyzwał do walki Cyganiewicza. Po kilku minutach ich walki rozległ się sygnał sędziego, który orzekł, że Cyganiewicz zwyciężył. — Niezadowolony z tego Külbasson, nie usłuchał sygnału i poprawiwszy się z pozycyi zwyciężonego, nie chciał puścić Cyganiewicza. Dopiero na trzeci świst puścił go. Zwrócił się do publiczności i ruchem ręki pokazał, że nie został zwyciężony, gdyż nie leżał na łopatkach, ale na karku.

Publiczność, zwłaszcza krzykliwsza jej część, chciwa wrażeń, zaczęła domagać się nowej walki. Zgodził się na to poirytowany Cyganiewicz i walka obecna przybrała ostre rozmiary. Publiczność podzieliła się na stronników Külbassona i Cyganiewicza. Powstał krzyk — zachęcano obydwóch do wytrwania. Walka zaczęła tracić charakter prawidłowych zapasów, gdyż Külbasson trącił raz Cyganiewicza na kulisy, które zagroziły runięciem, drugi raz trącił go tak, że ten skaleczył się w głowę. Publiczność zaczęła gwizdać, ale domagała się dalszej walki. I oto rozpoczęło się straszne szamotanie. Külbasson, jak twierdzili fachowi, zaczął przekraczać prawidła walki, w końcu obaj wpadli na przód sceny, gdzie ustawiony rząd lamp elektrycznych. Külbasson zaczął wywijać nogami i zbił kilka lamp.

Powstała panika. Publika była w strachu, a jednak nie przestawał zachęcać. W końcu Külbasson został pokonany. Zwycięstwo to wywołało niesłychany entuzyazm: zaczęto klaskać w dłonie i wywoływać Cyganiewicza. Lecz ten po 19 i pół min. walce był tak zmęczony i zirytowany, że nie mógł wyjść do publiczności. Spuszczono wtedy kurtynę i publika zmuszona była opuścić amfiteatr, nie mogąc doczekać się widoku Cyganiewicza. Mimo to gromady młodzieży czekały przeszło 3 kwadranse koło garderoby i gdy Cyganiewicz wyjechał, wzniesiono na jego cześć okrzyki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 7 stycznia.

Madryt. Najwyższy trybunał rozstrzygnął, że należy zarządzić śledztwo przeciw generałowi Bourbon o grę hazardowną.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Jak głoszą, Rada państwa zwołana będzie 15 b. m. Twierdzą, że już może jutro „Wiener Ztg" to ogłosi.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeń. W ministerstwie wojny zajmują się obecnie sprawą reorganizacyi armii. Najważniejszą częścią reorganizacyi tej ma być zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, — z czem połączone będzie podwyższenie prezencyjnego stanu armii. Na Węgrzech utworzona być ma nowa komenda korpuśna. — Razem z reorganizacyą podwyższonym być ma budżet państwowy o jakie 100 milionów koron.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń. Wczoraj przybył tu prezydent węgierskich ministrów, Kolomann Szell, w towarzystwie swojego sekretarza. W niedzielę już o godzinie 9 rano przyjął p. Szell prezydenta p. Koerbera, z którym przez jedną godzinę konferował. Po tej konferencyi złożył prezydent ministrów Szell wizyty u członków domu cesarskiego z okazyi zmiany roku.

Wobec rozmaitych sprzecznych doniesień dzienników stwierdzić należy, że ugoda z końcem grudnia zeszłego roku została w zupełności sfinalizowaną i żadnej kwestyi nie pozostawiono dalszym rokowaniom. Dlatego też obecnej podróży p. Szella do Wiednia nie można łączyć z uzupełnianiem zawartej już ugody. P. Szell z końcem grudnia zeszłego roku, po uregulowaniu całego kompleksu kwestyj spornych, musiał wyjechać z Wiednia, gdy jeszcze ugoda nie była ujętą w projekt ustawy. Obaj prezydenci ministrów obecnie zajęci są tylko pracami redakcyjnemi, a referenci fachowi węgierskiego ministerstwa: radca ministeryalny Stefan Andryański, Tomasz Biro i Iwan Otlik, bawią od wczoraj rano w Wiedniu i wczoraj i dziś wspólnie z austryackimi fachowymi referentami redagują ustawę o taryfie cłowej, gotowej już w swoich szczegółach.

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów, dr Szell, przyjął w niedzielę po południu odwiedziny ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, oraz w ciągu dnia złożył wizyty noworoczne kilku członkom domu cesarskiego. Obaj ministrowie-prezydenci będą jeszcze jutro zajęci redakcyą gotowej już ugody. P. Szell będzie przed południem przyjęty przez cesarza na posłuchaniu, poczem po południu odjedzie pociągiem pospiesznym do Budapesztu.

Wiedeń. W pałacu węgierskiego ministerstwa odbyła się dzisiaj o godzinie pół do 10 rano konferencya w sprawie ułożenia protokołów ugodowych pomiędzy obu rządami i redakcyi zawarcia ugody. — W konferencyi brali udział obaj prezydenci ministrów Szell i Koerber oraz minister skarbu Boehm-Bawerk. — W południe był Szell u cesarza na dłuższej audyencyi. Po południu wraca Szell do Budapesztu. Bawiący w Wiedniu węgierscy referenci fachowi już dzisiaj ukończą swe prace i razem z austryackimi referentami fachowymi ułożą ostatecznie tekst ustawy o autonomicznej taryfie cłowej, o handlu bydłem i t. d. Węgierscy referenci dzisiaj albo jutro odjadą do Budapesztu.

Nowy elaborat rządowy.

Praga. „Narodni Listy" podają główne szczegóły z elaboratu rządowego w sprawie czesko-niemieckiej, który rząd przedłożył konferencyi.

Elaborat rządowy obstaje przy podziale Czech na okręgi jednojęzykowe i dwujęzykowe i postanawia, że w okręgach jednojęzykowych mają władze w służbie zewnętrznej w regule używać języka, który jest językiem okręgu, i to nietylko w postępowaniu piśmiennem, lecz także ustnem. Tak samo w służbie wewnętrznej. Co do ustnego postępowania zastrzega elaborat stronom, nie władającym językiem okręgu, prawo do używania własnego języka. Co do okręgów mieszanych opiera się elaborat na dawniejszych propozycyach rządu. Zarówno dla królestwa czeskiego, jak i dla Moraw, zachowuje język niemiecki jako urzędowy w sprawach kasowych, poczt i telegrafów, a także w sprawach, podlegających kontroli władz centralnych. W wyższym sądzie krajowym ustanowione zostaną dwie sekcye: czeska i niemiecka. Dla spraw sądowych I instancyi utworzony zostanie osobny senat dwujęzykowy.

Postanowienia te nie zadowalają Czechów. Dr. Pacak oświadczył też już w imieniu posłów czeskich, że nie odstąpią od żądania, ażeby prawo języka czeskiego uznane zostało tak, jak to zagwarantowano w roku 1880, — w obrębie całego królestwa czeskiego.

Elaborat rządowy oznacza już też ściśle okręgi, jakie mają być utworzone i proponuje następujących 10 okręgów:

a) Budziejowice i Pilzno jako mieszane.

b) Chrudim, Jiczyn, Kralowy Hrad, Tabor i Praga — jako czeskie.

c) Cheb, Litomierzyce i Liberec — jako niemieckie.

I ten podział wzbudza wśród Czechów wielkie niezadowolenie, mianowicie uznanie okręgu Pilzna, zamieszkałego przeważnie przez Czechów, za okręg mieszany.

Inny szczegół z elaboratu rządowego podaje „Neue Freie Presse", a mianowicie przepisy dotyczące urzędników. Według przepisów tych mają być w jednojęzykowych okręgach ustanowieni tacy urzędnicy, którzy podali język obowiązujący w okręgu jako swą „Umgangssprache". Nie wyklucza to jednakże ustanawiania w tych okręgach urzędników władających obu językami krajowemi. Ci nawet otrzymają pierwszeństwo.

Wypadki w Serbii.

Belgrad. W kołach urzędowych zaznaczają, że przez ustąpienie ministra spraw zagranicznych Antonicza, z powodu złego stanu zdrowia, i przez zamianowanie jego następcą Lozanicza, nic się nie zmieni w polityce zagranicznej gabinetu Markowicza.

Belgrad. Według informacyj, zaczerpniętych u źródła miarodajnego, nieprawdziwe jest doniesienie dzienników o powołaniu rezerwy.

Kwestya następstwa tronu w Serbii.

Berlin. Do tutejszej „National Ztg" donoszą z Belgradu: Specyalna misya, jaką miał hr. Lambsdorff do dworu królewskiego, dotyczyła uregulowania następstwa tronu w Serbii. Car zażądał podobno, ażeby król Aleksander bezzwłocznie wybrał i zamianował następcę tronu z tych kandydatów, zaproponowanych mu przez rządy petersburski i wiedeński, albo też, ażeby rozwiódł się z królową Dragą i ożenił się powtórnie. Kandydatami do następstw tronu, których mu hr. Lambsdorff wymienił są: książe czarnogórski Mirko, młody książę Leuchtenberg i książe Battenberg.

Hr. Lambsdorff domagał się stanowczej decyzyi w ciągu 24 godzin. Król Aleksander oświadczył, że zastosuje się do żądania tego i rozwiedzie się z Dragą. I królowa Draga godzi się na to pod warunkiem, że otrzyma odpowiednie apanaże dożywotnie i już podobno pertraktuje o kupno pewnej willi w Dreźnie. Faktem jest, że hr. Lambsdorff na audyencyi u królowej wbrew zwyczajom nie pocałował ją w rękę. Niezwykły ten krok rządu rosyjskiego tłomaczy się tem, że w Petersburgu dowiedziano się podobno, iż król nosi się rzeczywiście z myślą zamianowania następcą tronu młodego Liunewicza.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" z wiarygodnego — jak twierdzi — źródła dowiaduje się, że wiadomość „National Zeitung" jest nieprawdziwą, i dowiaduje się, że wizyta hr. Lambsdorffa w Belgradzie miała jedynie na celu utrzymanie „status quo ante" w Belgradzie i reformy w Macedonii.

Śmierć Sagasty.

Madryt. Zwłoki Sagasty przeniesiono do Izby. Król przybywszy do Izby, zmówił krótką modlitwę u zwłok. Król odszedł głęboko wzruszony.

Madryt. Rada gabinetowa odbyła dziś posiedzenie celem obmyślenia sposobu uczczenia zmarłego Sagasty podczas pogrzebu.

Nowy książę.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" donosi: Car Mikołaj pozwolił hanowi Chiwy w uznaniu jego przywiązania i starań o pomyślność poddanych cara, oraz o utrzymanie spokoju, przybrać tytuł księcia.

Katastrofa kolejowa.

Pasawa nad Dunajem. Przedwczoraj wieczorem wykoleił się pociąg osobowy na stacyi Kalteneg, linii lokalnej Pasawa-Freiung. 7 osób odniosło lekkie obrażenie. Przyczyną wykolejenia było podmycie toru przez zalew.

Wczoraj wieczorem wśród silnej mgły zderzyły się koło Pasawy dwa pociągi osobowe. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć.

Odpowiedź Niemiec.

Waszyngton. Prezydent Castro otrzymał już odpowiedź Niemiec. Jak słychać, odpowiedź ta jest podobną do odpowiedzi Anglii i zawiera tesame warunki, które mają być przestrzegane do czasu oddania całej sprawy sądowi rozjemczemu, co i odpowiedź angielska.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Głęboką wdzięcznością przejęty, ośmielam się na tej drodze wyrazić serdeczne „Bóg zapłać" JWP. Arztowi, c. k. Dyrektorowi gimnazyum, Przewielebnemu Księdzu Prof. Drowi Karasiowi, całemu Gronu WWPP. Profesorów, wszystkim Uczniom zakładu, a w szczególności Kolegom zmarłego, muzyce i chórowi, jak niemniej Przewielebnemu Duchowieństwu i łaskawej Publiczności — za oddanie ostatniej usługi przedwcześnie zgasłemu mojemu pupilowi Ludwikowi Gracyaszowi, nie pomijając Wnych Sióstr Karmelitanek — za długą, troskliwą, prawdziwie macierzyńską opiekę, jaką zmarłego przez długi szereg dni choroby otaczały.

W Wadowicach, dnia 4 stycznia 1903.

Ignacy Piasecki,
imieniem Rodziny zmarłego.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 7 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·80.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 691·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·—. Akcye Anglobanku 273·—. Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Länderbanku 397·—. Akcye Bankvereinu 457·50. Akcye Bodencredit 954·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 693·75. Akcye kolei południowej 61·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 568·—. Akcye Alpiny 386·—. Akcye Rima Muranyi 484·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1524. Akcye fabryki broni 307·—. Akcye tureckie tytoniowe 335·25. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·50. Renta majowa 100·90. Austryacka renta koronowa 100·50. Węgierska renta koronowa 98·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·45. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·45. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·87. Losy tureckie 113·50. Marki 117·07. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po początkowem silnem usposobieniu przebieg bez ochoty. Zamknięcie uciśnione przez arbitrage.

Cukier 21·60 (spokojnie), spirytus 35·80 (bez zmiany), nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	25	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	50
4% " " "	95	50	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	—	102	—
4% " " "	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	25	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	96	50	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	96	—	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% " miasta Lwowa	94	50	95	25
4½% " "	100	50	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% " "	100	25	101	25
4% " kolejowe	96	25	97	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530	—	540	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	566	—	569	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	100	85	101	35
4²/₁₀% " " srebrna	101	75	101	25
4% renta koronowa austryacka	100	25	100	75
4% " " węgierska	98	25	98	75
4% renta austracka w złocie	120	60	121	—
4% " węgierska w złocie	120	15	120	65

Nakładem Księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie
opuścił prasę
Dramat w trzech aktach p. t.

KNAJPA

przez **Zenona Parviego**,
z przedmową *Gabryeli Zapolskiej*, z portretem autora podług rysunku pastelow. *Stanisława Wyspiańskiego.*

Cena za egzemplarz 2 korony.

Tegoż autora dwa utwory na scenę: **„Marsz, marsz Dąbrowski!“** i **„Hanusia Krożańska“** do nabycia po 1 kor. za egzemplarz. 226 1 0

Adwokat Witz w Samborze

poszukuje **Koncypienta** uprawnionego do substytucyi trybunalskiej. 243 1 3

Zdolny buchalter-korespondent

z kaligraficznem pismem, wprawnie, biegle i szybko pracujący — zechce zgłoszenie w języku polskim i niem. złożyć osobiście u **portyera** w **Saskim hotelu** w Krakowie w piątek 9 b. m. Posada zaraz do objęcia. 252

ZAKOPANE,

ulica Jagiellońska Nr. 28.
„Willa Jasna“,
Pensyonat Heleny Brzezickiej z Litwy.
Do wynajęcia pokoje słoneczne z werandami, z całem utrzymaniem, na lato i zimę — oraz eleganckie parterowe mieszkanie.
Ceny bardzo przystępne. 248 1 2

Obwieszczenie.

Niniejszem zaprasza się Szanow. Członków **Towarzystwa Zaliczkowego w Brzostku** (Stow. zarejestr. z nieogr. poręką) na

IX. Walne Zgromadzenie,

które odbędzie się dnia **15go stycznia 1903 r.** o godzinie 2ej po południu w biurze Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z czynności i rachunków Dyrekcyi za czas od d. 1go stycznia do 31go grudnia 1902 r., oraz wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1902.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku.
5) Wybór dwóch członków Dyrekcyi i trzech zastępców.
6) Wybór czterech członków Rady nadzorczej.
7) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1903.
8) Wnioski członków. 253

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Brzostku, 2 stycznia 1903 r.

Prezes: *Ks. Szymkiewicz.*
Sekretarz: *Licht.*

XX. Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW
Towarzyst. Zaliczkowego w Zakopanem
Stowarzyszenia zarejestr. z ogran. poręką,
odbędzie się **17 stycznia 1903 r.** o godz. 10ej przed południem w biurze Towarzystwa, na które Szanow. Członków w myśl § 38 statutu najuprzejmiej zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum (§ 49 statutu).
4) Rozdział zysku za r. 1902 na podstawie wniosku Rady nadzorczej (§ 33 statutu).
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi na dalsze trzechlecie, dokonanego przez Radę nadzorczą (§ 49 statutu).
6) Wybór czterech Członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących (§ 25 statntu).
7) Wybór trzech Członków do Komisyi rewizyjnej (§ 49 statutu).
8) Wnioski, które na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem wpłynęły do rąk Dyrekcyi Towarzystwa.

Zakopane, d. 5 stycznia 1903 r.

Rada nadzorcza
Towarzyst. Zaliczkowego w Zakopenem
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogran. poręką. 251

Prezes: *W. Ciechomski.*
Sekretarz: *Jan Walczak.*

JUŻ OPUŚCIŁA PRASĘ

KSIĘGA ADRESOWA rocznik VII.

na rok 1903

Zawiera oprócz dokładnych adresów mieszkańców stolicy każdego stanu i zawodu **adresy właścicieli dóbr** względnie **dzierżawców w całej Galicyi** podług najnowszych dat urzędowych. — W roczniku VII. znajdują się wyczerpujące informacye dla udających się do wód krajowych.

Cena egzemplarza 5 kor. 242 1 4

Do nabycia w księgarniach i w administracyi wydawnictwa „Księgi Adresowej“, Lwów, ul. Grottgera 3.

Magister farmacyi

przyjmie posadę w **Krakowie.** Rutynowana siła — chlubnie polecony. — Zgłoszenia do *„Ilustracyi Polskiej“, ul. Radziwiłłowska Nr. 8.* 259 1 3

Kandydat adwokatury

rutynowany, z praktyką prowincyonalną, poszukuje posady. 247 1 2
Adres: **„Zatorski“ poste rest. LWÓW.**

Zakopane,

Chramcówki, dom Smasiów Nr. 14.
Do wynajęcia **2 pokoje** wygodnie urządzone, każden z osobnem wejściem, z utrzymaniem lub bez. 249 1 2

H. Niemetz

OPTYK i MECHANIK,
Kraków, ul. Szewska L. 2,
przyjmuje wszelkie naprawy okularów, cwikierów, lornetek i t. p. Urządza i naprawia dzwonki elektryczne. 218 1 0
Ceny najniższe.

Agentów

poszukuje 258 1 3
Księgarnia Franciszka Bondego w Wiedniu.

Miód patokę, czysty, twardy i ładny, deserowy i kuracyjny, 5 kg. opłatnie wraz z puszką 6 koron — wysyła za zaliczką **Teodor Gang, Denysów (Galicya).** 168 19 25

PERFUMY

we flakonach i na wagę, oryginalne francuskie
Wody kolońskie, ateńskie i do ust
w oryginalnych flakonach i na wagę oraz **wielki wybór Mydełek toaletowych**
poleca 159 10 0
Czesław Smiechowski,
Kraków, ul. Mikołajska Nr. 4, obok apteki „pod Barankiem.“

Źródło taniości!
Ceny fabryczne!

Głowny skład zegarków genewskich i przyborów zegarmistrzowskich
pod firmą 197 2 10
A. J. Brenner
został przeniesiony z lokalu: Stradom 3, vis-à-vis do domu XX. Misyon. Stradom 6.
Cenniki ilustrow. wysyłam darmo i opłatnie.

Korespondenta biegłego

w języku polskim i niemieckim w zakresie handlu kolonialnego i nasiennego, obznajomionego z buchalteryą kupiecką,
przyjmie zaraz
Związek handlowy Kółek rolniczych
we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 2.
Do ofert należy dołączyć życiorys i odpisy świadectw. 228 3 3

Zakopane.

„Warszawianka“ pensyonat *Maryi Kosmowskiej* przy ul. Jagiellońskiej, położony w najwyższej i najzdrowszej części Zakopanego, wśród świerkowego lasu — z widokiem na szczyty Tatr — wygodnie urządzony — w nowej wlili.

Kuchnia obfita, zdrowa i wykwintna.

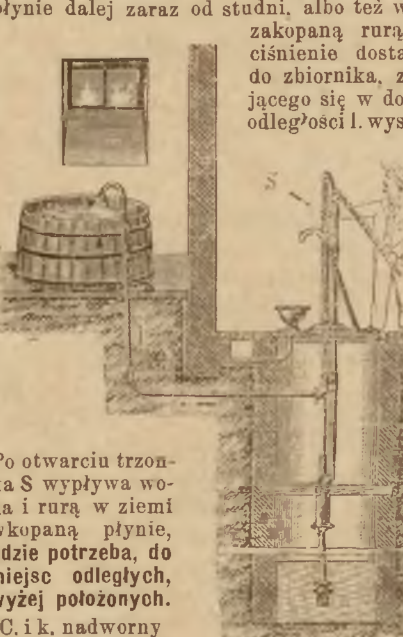
Na miejscu łazienka, czasopisma, fortepian i konie do wyjazdu.

Ceny umiarkowane. 212 12 0

Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Najlepsza i najtrwalsza w świecie
pompa studzienna.

Genialna pompa. Wydobywa wodę z głębokich studzien, a woda, jak kto chce, albo płynie dalej zaraz od studni, albo też w ziemi zakopaną rurą przez ciśnienie dostaje się do zbiornika, znajdującego się w dowolnej odległości i. wysokości.



Po otwarciu trzonka S wypływa woda i rurą w ziemi wkopaną płynie, **gdzie potrzeba, do miejsc odległych, wyżej położonych.**

C. i k. nadworny dostawca
A. Kunz, Hranice (Mähr.-Weisskirchen)
Największa w państwie, osobliwa fabryka dla wodociągów i pomp. 64 20 0
Prospekty za darmo i opłatnie.

Nowości
księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Śleczkowska M. Wśród dziejowej zawieruchy. Obrazy history- od 1758—1796, opisane dla młodzieży na tle życia J. M. Niemcewicza, ozdobione 5 rysunkami i kolorową okładką Walerego Eljasza . . . K. 3·20
Pele-Mele. Gra towarzyska w rodzaju pamiętnika dla dorastającej młodzieży płci obojga . . . K. 2·40
Cena egzempl. na papierze lepszym ze złoconemi brzegami . . . K. 3·—
Doleżan W. Dzieje literatury powszechnej z 40 ilustr. Zeszyt I. (8 arkuszy). Cena za całość (około 20 ark.) . . . K. 3·20
Jokaj M. Czarne dyamenty, powieść w 3 tomach, tłom. A. Callier. Cena za 3 tomy . . . K. 3·60
Kallas A. Pośród bezdroży, powieść nagrodz. na konkursie „Kuryera codziennego“ . . . K. 2·60

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 160 4 5

Przed naśladownictwami chroniona przez próbę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu
JULIUSZA SCHAUMANN'a, aptekarza w Stockerau,
przy **nienależytem trawieniu** i **przeciw cierpieniom żołądka,** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.**
Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austr.-węgierskiego państwa.
Cena pudełka kor. 1·50.
Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudełek.
Skład główny: Landschaftl. Apotheke des **Julius Schaumann** in **Stockerau.** 254 1 6

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 3 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Grzybki z Litwy, tegoroczne, prawdz., aromatyczne ½ kg.	1·75

Odmrożone ręce!! Najbardziej odmrożone ręce — goi zupełnie
BALSAM KAUKASKI.
Cena 1 kor. 40 hal.
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 94 6 0

Na interes chrześcijański

dawno istniejący, z **winami** w **Krakowie,** w śródmieściu i przy jednej z najożywieńszych ulic — **poszukuje się zaraz nabywcy.**
Zgłoszenia pod adresem: **Grelowski** poste restante **Zabierzów** pod Krakowem. 227 3 0

!! Miód pszczelny !!

świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.**
198 38 38

123 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 21 56
prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ulicy św. Tomasza Nr. 4, tuż przy Placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika Nr. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.** 102 29 0
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

„WENERA NA ZIEMI“



może się nazwać każda dama, która używa
KREMU ELŻBIETY z PUDREM ELŻBIETY.
179 5 10

Wspaniała cera, młodociane oblicze jest skutkiem tego dotąd niezrównanego środka piękności, wszelka skaza znika ze skóry po użyciu tego, przez wielu profesorów za zupełnie nieszkodliwy uznanego środka upiększenia.

Cena: I słoik kor. 3, kor. 4, puder biały, różowy i żółty kor. 4.

EAU D'ELISABETH razem z **KREMEM ELŻBIETY** wywołuje cudowny skutek, flaszeczka kor. 5.

ELISABETH-GOLDEN-HAIR-WATER

jest jedynym istniejącym co do świetnego skutku niezrównanym środkiem, służącym do nadania włosom ulubionej i modnej złocistej barwy. (Zgoła nieszkodliwy). **Cena flakonu kor. 4.**

ELŻBIETY REGENERATOR WŁOSÓW

niezrównany środek **przeciw wypadaniu włosów. Flakon kor. 3.**

Urządza się wybitny skład. Wysyłka za zaliczką.
SKŁAD MAISON REICHART, Wien, I., Kärntnerstrasse 31.

Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie — a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkiem „Pieśni narodow.“ (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 halerzy (40 ct.).**

„Polski Kalendarz Maryański“ poświęcony przeważnie sprawom relig.-narodowym, tej samej objętości co „Polak“ (ważniejsze artykuły: dzieje unii, „Jasełka czyli Misteryum Bożego Narodzenia“ przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców itd. itd.), z kilkudziesięcioma ilustracyami, **60 hal. (30 ct.), z dodatkami** (wśród obrazów „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego) **80 hal.**

„Gospodarz“ poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarczym, obejmuje przeszło 210 str. nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 hal. (30 ct.), z dodatkiem 80 halerzy.**

„Wielki ilustr. Kalendarz powszechny“ obejmuje treść i ilustracye wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń, 170 ilustracyj w tekscie, 13 obrazów na lepszym papierze („Hołd pruski“ Matejki, „Swieczniki Nerona“ i „Chrystus u Maryi i Marty“ Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny“ Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkiem „Pieśni narod.“ i kalendarzyka ściennego — **1 kor. 60 hal. (80 ct.),** w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 kor.**

Wszystkie kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza — zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł **„Co słychać w Polsce“**, dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami.

Do nabycia wszędzie. — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara, Kraków,** ul. Szewska L. 13. 182 8 8

Z powodu wyjazdu

MEBLE używane bardzo korzystnie do nabycia. **Emil Petri w Krakowie, ulica Łobzowska L. 6, drugie piętro.** 204 3 4



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych**, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 115 19 0

Przedostatni tydzień!

Ciągnienie nieodwołalnie
15go stycznia 1903 r.

Główna wygrana
koron 40.000 koron

LOSY
Związku artystyczno-przemysłowego
po 1 koronie
polecają: 166 14 0
Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, Kurnatowski i Spół., A. Holzer, Józef Landau, Juda Birnbaum, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
1664 9 0 *Marya Dumaire*
w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Pokój umeblowany

do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 4, I. piętro. 224 3 0

DO SPRZEDANIA:

Zegar mach. antyk, Łóżka mach. ant., Biurka mach. ant., Garnitur mebli mach. ant. składający się z kanapy, 12 krzeseł i 2 foteli, Stolik mach. (ampir) z bronzami, Stoliki mach. do kart, Lustra i Konsole, Głowa duża jelenia z rogami praw., Dywany perskie, Komody i inne przeróżne rzeczy z antyków i zwykłych. 147

ZAKŁAD KOMISOWY
w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro, Leopoldyna Machowska.

Zdolnych i inteligentnych
akwizytorów

przyjmie **za stałą pensyą i prowizyą pierwszorzędny Zakład ubezpieczeń „Janus.“** — Zgłoszenia: *„Janus“, ul. Zygmuntowska Nr. 3 (Groble), Kraków.* 245 2 3

Dużo pieniędzy!

aż do 1000 K miesięcz. mogą zarobić uczciwe osoby każdego stanu (także ubocznie). Po bliższe szczegóły zwrócić się pod: **„Reel 180“ do Annoncen-Abteilung des MERKUR, Stuttgart, Schickstr. 6.** 140 22 52

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 29 3 0

DOM

przy ul. Floryańskiej pod Nr. 24, przynoszący przeszło 11.000 koron rocznego dochodu, **można tanio nabyć na licytacyi,** odbyć się mającej dnia **12go stycznia 1903 r.** o godzinie 11ej przed południem w c. k. Sądzie powiatowym, oddział VIII., sala V. — na co zwraca się uwagę P. T. Publiczności chęć kupna mającej. 210 3 5

Ciągnienie 14 stycznia!

Sprzedajemy:
Włoski los czerwonego krzyża. Los Bazylika, Serbski państw. (tabaczny) los, Los Jó-sziv (dobrego serca) — na **34 raty miesięczne** po **2 kor.,** lub **26 rat miesięcznych** po **kor. 2·50.** gotówką **57 kor.** 202 3 4
W roku 11cie ciągnień, **główne wygrane koron 30.000, koron 20.000, frk. 100.000 itd. itd.**
Natychmiastowe wyłączne prawo gry. Pierwsza rata przekazem. Listy ciągnień za darmo.
Kantor wymiany
Friedländer & Spitzer
w Wiedniu, I., Schotenring Nr. I.

Pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje **rutynowanego**
likwidatora
do szkód ogniowych wszelkiego rodzaju.
Wyczerpujące zgłoszenia przesyłać pod znakiem: **Lwów, fach pocztowy L. 51.** 241 2 3

Zdolny, teoretycznie i praktycznie wykształcony
kierownik cegielni

znajdzie zaraz posadę w parowej fabryce dachówek, rurek drenowych i cegieł księżnej Lubomirskiej w Szczucinie. — Zgłaszający się wykazać się muszą odpowiedniemi świadectwami, że są dokładnie obeznani z prowadzeniem krągłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i z manipulacyą rachunkową.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Ordynacyi w Przeworsku.** 232 2 3

Jan Kubrycht

pierwszy czeski dom wysyłkow.
• • KAWY i HERBATY • •
Praga — Malá Strana.
poleca mianowicie wyborne gatunki herbaty
najświeższego zbioru:

Kongo	1 klg.	Koron 5.—
Souchong	1 „	„ 6.—
Moning	1 „	„ 9.—
Pecco	1 „	„ 10.—
Pecco kwiat	1 klg.	„ 12.—
Mandarin aroma extrassima	1 klg.	„ 12.—

Wysyłkę herbaty począwszy **od 1 klg. uskuteczniam opłatnie do każdej stacyi pocztowej.** Cenniki oraz próbki herbaty i kawy przesyłam na żądanie.

Z wysokim szacunkiem
200 9 10 **JAN KUBRYCHT.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI HANDEL ŻELAZA KRAKÓW Sukiennice.